Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 138-.., 122-.., Administracja: tel. 122-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenumerata miesięczowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr, najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 122 — Łódź wtorek 3 maja 1938 r.

Nie można opierać się tylko na jednej grupie

ROZMOWY BEZ TAKTYCZNYCH ZASKOCZEŃ

przyśpieszyłyby proces zjednoczenia narodu polskiego.

O szczerą wymianę myśli i poglądów po obu stronach „niewidzialnej zapory".

WARSZAWA, 3.5. Wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski przyjął 2-go maja redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" płk. B. Miedzińskiego, z którym odbył następującą rozmowę:

Przemówienie pańskie, panie ministrze, wygłoszone na zgromadzeniu O.Z.N. w Katowicach dnia 24 kwietnia br. miało bardzo szerokie i głębokie echo w opinii publicznej. Miało też tzw. przez fachowców „dobrą prasę". Nic dziwnego — zechce pan minister przyjąć szczere słowa uznania od publicysty i polityka — gdyż było to jedno z najznakomitszych pańskich przemówień, zarówno w treści, jak formie. Cieszymy się też szczerze, że treść tej mowy przeniknęła „poza płoty i mury" polityczne. Jak więc pan minister ocenia ogólne odgłosy swej mowy w kraju?

IDEA ZAPRZESTANIA ROZGRYWEK PODJAZDOWYCH.

Reakcję na moje słowa, wypowiedziane w Katowicach bez żadnych „krótkofalowych" celów i bez ukrywania objektywnych trudności, które piętrzą się na drodze realizowania tego najważniejszego dziś hasła do jednoczenia sił polskich, oceniam całkowicie pozytywnie, właśnie z politycznego punktu widzenia. Chcę przez to powiedzieć, że idea ograniczenia bezwartościowych politycznie sporów, idea zaprzestania rozgrywek podjazdowych czy dywersji może się stać kapitałem zakładowym powstawania nowej sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce.

Wszystkie czynniki w państwie, a przede wszystkim Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Marszałek Śmigły, a w konsekwencji i rząd i kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego dążą właśnie do wydobycia życia politycznego z impasu i oparcia akcji konsolidacyjnej na możliwie szerokich narodowych podstawach, wierząc, że jest to w obecnym momencie dziejowym nieodpartą potrzebą państwa, a więc i potrzebą narodu polskiego.

WSZYSCY PONOSIMY ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Z tego punktu widzenia — a więc całkowicie oderwanego od epizodu mojego katowickiego wystąpienia — należy ocenić oddźwięk w prasie tzw. „opozycyjnej" jako przejaw pogłębienia myśli politycznej w Polsce i zrozumienia, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność za losy Polski, tem większą, że żyjemy w okresie krystalizowania się dopiero nowych zasad międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego.

— Panie ministrze, w działalności politycznej echo nie zawsze jest identyczne z głosem, który je wywołał. Czasami przynosi swoiste mutacje. I dlatego dziś, gdy przeczekaliśmy pierwszą falę komentarzy prasowych — prosimy pana ministra o opinię o tych komentarzach.

— Oczywiście, iż wiele komentarzy, docierających już do praktycznych i aktualnych wniosków miało zabarwienie subiektywne. Dość często zachodził fakt podkładania i własnej melodii do moich słów. Tu i ówdzie ukazały się nawet — oczywiście niezgodne z moją intencją preliminarze personalne. Czasem szukano, czy nie możnaby odkryć jakichś objawów nowej dekompozycji w tzw. „obozie rządzącym".

ZBYT POWOLI...

Nie przypisuję większego znaczenia tym objawom. Raczej byłbym skłonny sądzić, iż w społeczeństwie przejawia się pewne zniecierpliwienie, iż wypadki związane z zadaniem konsolidacji rozgrywają się zbyt powoli. To zniecierpliwienie — mające swe odbicie i w akcji prasowej — ma wpływ i na nadanie echu czasem takich oddźwięków, jakich mówca nie pragnął. Sam oczywiście przyjmuję pełną odpowiedzialność tylko za treść mego przemówienia, którego każde słowo zostało przemyślane i utrwalone, nie zaś za komentarze.

— Czy więc konkretnie widzi pan minister możność znaczniejszego „uaktywnienia" procesu, który wywołał powołanie do życia przez najwyższe czynniki w państwie Obozu Zjednoczenia Narodowego, względnie akcji konsolidacyjnej?

CHODZI O REFORMY GŁĘBSZE...

— Gdyby celem naszym był jakiś interes doraźny, gdybyśmy pragnęli tylko np. wzmocnić oparcie dla istniejącego rządu, złagodzić wystąpienia prasy lub ugrupowań „opozycyjnych" w kraju, zawrzeć tylko kompromis personalny co do przeprowadzenia wyborów do samorządów lub do izb ustawodawczych, to tak pojęte zadanie byłoby proste i możnaby szybko dojść do celu. Ale po jego osiągnięciu stosunki wewnętrzno-polityczne poczęły się psuć na nowo. Szybko weszlibyśmy ponownie w okres rozgrywek lub intryg politycznych. Byłaby to więc dla państwa zła metoda reakcji na zniecierpliwienie.

Tymczasem w zadaniu konsolidacyjnym, tak jak pojmują czynniki decydujące w państwie, tak jak na nie patrzy i szef rządu i — jak stwierdziłem to w osobistej rozmowie — i szefostwo O. Z. N. idzie o sprawy znacznie większe i ważniejsze. Idzie tu o przeprowadzenie reform głębszych, potęgujących siły, i spoistość państwa i narodu polskiego, tworzących podstawy dla stabilizacji stosunków na dłuższy okres, utrwalających zdobycze w myśleniu politycznym i państwowym, osiągnięte w okresie Marszałka J. Piłsudskiego, a zmierzających do realizacji tych wszystkich postulatów i haseł, które naszkicowałem ogólnie w mojej mowie katowickiej.

„NIEWIDZIALNA ZAPORA".

Nie można też zapominać, że każdy okres głębszych reform stanowi pewne niebezpieczeństwo i to nie tylko wewnętrzno-polityczne. Już dziś możemy śledzić tu i ówdzie obce wpływy próbujące się wcisnąć niepostrzeżenie do organizacji najbardziej patriotycznie i bezinteresownie usposobionych, by podjąć próbę zabezpieczenia obcych interesów w Polsce. Tymczasem my chcemy dokonać reformy — dla siebie samych, dla potęgi naszej Rzeczypospolitej. Tym niemniej sądzę, że właśnie gdyby po obu stronach „niewidzialnej zapory" kontynuowano szczerą wymianę myśli i poglądów, gdyby podjęto rozmowę nacechowaną dobrą wolą i troską o przyszłość państwa, bez rekryminacji z przeszłości i bez taktycznych zaskoczeń, to proces cały odbywałby się dość szybko, a rok 1938 mógłby być rokiem realnych i widocznych dla każdego obywatela osiągnięć w zakresie planu, który przed dziesięciu dniami publicznie przedstawiłem i który otwiera możliwości współpracy w dziele wzmocnienia i utrwalenia potęgi Polski i dla tych ludzi, których dziś nazywa się „opozycjonistami".

— Czy nie zechciałby pan, panie ministrze, wypowiedzieć jeszcze kilka słów na temat dociekań, podjętych przez jakiś szczególnie ciekawy organ prasowy na temat „uzgodnienia", czy „nieuzgodnienia" mowy katowickiej?

NOWY START.

— Panie redaktorze. Zna pan sam metodę pracy rządowej i metodę mojej pracy osobistej. Każde przemówienie — nad którym pracuję osobiście przemawiający musi posiadać pewien styl indywidualny. Na Śląsku ponadto mówiłem do środowiska ludzi, których od wielu lat darzę nietylko zaufaniem, ale i wiarą w ich głęboki i bezinteresowny patriotyzm. Stąd łatwiej mogłem się zdobyć na żywe indywidualne akcenty.

Nie zapominam jednak o tym, że pełnię funkcje członka rządu. W wywodach moich trzymałem się więc ściśle zasadniczych linij bądź to wynikających z ducha naszej konstytucji — szczególnie gdy mówiłem o elementach trwałych i zmiennych w państwie, bądź też wynikających z częstych konferencji i opinii krystalizowanych przez czynniki decydujące w polskiej rzeczywistości, bądź wreszcie wynikające z deklaracji i nastawienia szefa Obozu Z. N. przykładowo wspomnę, że już w maju 1936 r. Pan Marszałek Śmigły - Rydz dobitnie stwierdził, że w Polsce, mającej trzydzieści kilka milionów ludności — nie można opierać się tylko na jednej, choćby najlepszej grupie ludzi. „Wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce".

Tę samą zasadę — nowego startu o zasługi dla państwa i narodu — podkreślił w ostatniej swej mowie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Te tendencje są nadal całkowicie ważkie i do tych sił apelowałem w mojem przemówieniu.

Idzie dziś o porozumienie się w ważnej sprawie. Rząd, deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji politycznej społeczeństwa. Nie przez próbę osłabienia autorytetu O.Z.N., lecz przez wzmocnienie tego autorytetu wiedzie najkrótsza droga do dalszej konsolidacji. Może ona przejawić się zarówno w formie bezpośredniego zjednoczenia jak też i porozumienia grupowego dla osiągnięcia określonych, ważnych celów państwowych.

Do realizacji tego upragnionego przez miliony Polaków dzieła, nie wystarczą wysiłki tych dwu czynników, t. j. rządu i O.Z.N. Idzie jeszcze o przejawy dobrej woli ze strony tych wszystkich ugrupowań polskich, które zrozumiały, że idzie tu o rzeczy wielkie i ważne dla naszej przyszłości. Te przejawy dobrej woli są coraz częstsze to też pragniemy współdziałać, by się one nie zmarnowały.

Usiłuję korzystać z każdej okazji, by przekonać społeczeństwo polskie, że nadchodzący okres połączy zagadnienia gospodarcze i polityczne w splot jeszcze bardziej jednolity, niż dotychczas. Wiem i widzę, że istnieje cała gama metod walki o pomyślność ekonomiczną państwa, o pomyślność ludzi i realizację wielkich programów w Polsce, walki o zniwelowanie wiekowych zaniedbań naszych, ale tylko w atmosferze pewnej dyscypliny politycznej.

Wielu ludzi potwierdziło mi pisemnie wiarę w ten światopogląd, który naszkicowałem w mowie katowickiej. Za pośrednictwem waszego poczytnego pisma dziękuję tym obywatelom, jak też i panu redaktorowi, który przynaglił mnie dziś do dalszego wyjaśnienia i skrystalizowania niektórych myśli zawartych w moim przemówieniu.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej

19 trumien na ramionach faszystów

KLEJNOTY WARTOŚCI 12 MILJONÓW FR. ZAGINĘŁY

GDAŃSK, 3.5. — Wśród ofiar katastrofy lotniczej opodal Maranela we Włoszech znajduje się, jak donoszą „Danziger Neueste Nachrichten" z Rzymu, kierownik gdańskiej policji politycznej Groetzner, który został zabity.

KLEJNOTY ZNIKŁY.

RZYM, 3.5. — W czasie katastrofy samolotowej, która wydarzyła się w ubiegłą sobotę, na linii Tirana — Rzym, zginęły bez śladu klejnoty wartości 12 milionów franków, należące do jednego z jubilerów paryskich. Klejnoty te przywiózł on do Tirany, aby umożliwić królowi albańskiemu dokonanie wyboru prezentu ślubnego dla żony. Ogólnie przypuszczają, że klejnoty uległy zniszczeniu podczas pożaru, który wybuchł po wypadku samolotu.

POGRZEB.

NEAPOL, 3.5. — Wczoraj odbył się ze wszystkimi honorami pogrzeb ofiar tragicznej katastrofy lotniczej, 19 trumien, pokrytych trójbarwnymi sztandarami przenieśli umundurowani faszyści na cmentarz w miejscowości Formi. Za trumnami kroczyli licznie zebrani przedstawiciele władz i tłumy okolicznej ludności. Wśród przedstawicieli władz znajdował się szef włoskiego lotnictwa cywilnego gen. Pellegrini, prezes tow. Littoria poseł Klinger, dowódca akademii lotniczej Caserte. U wrót cmentarza sekretarz federalny dokonał faszystowskiego apelu ofiar katastrofy.

Premier gen. Sławoj-Składkowski na objeździe wsi powiatu grójeckiego.

WARSZAWA, 3.5 — Dnia 2 maja prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski dokonał objazdu i inspekcji powiatu grójeckiego województwa warszawskiego. Po przybyciu do Grójca premier odbył ze starostą konferencję, informując się o stosunkach politycznych w powiecie, stanie bezrobocia oraz sposobach jego rozładowania. Następnie zwiedzając biura starostwa, zbadał premier funkcjonowanie jednego z referatów oraz przeprowadził rozmowę z komendantem powiatowym policji państwowej co do stanu policji na terenie powiatu.

W objeździe powiatu premier zwrócił szczególną uwagę na stan utrzymania domów i ogrodzeń w poszczególnych miasteczkach, wsiach i osadach. W Tarczynie, Grójcu i Górze Kalwarii stwierdził premier dość duże zaniedbanie pod tym względem i polecił towarzyszącemu w inspekcji staroście powiatu grójeckiego doprowadzenie w najkrótszym czasie do porządku wyglądu zewnętrznego tych miast. W gminie Drwale natomiast podniósł z uznaniem gospodarność i dbałość miejscowego wójta Stanisława Teleckiego o potrzeby i wygląd zewnętrzny wsi, to też polecił staroście niezwłocznie przedstawić go do odznaczenia srebrnym Krzyżem Zasługi. Na terenie gminy Czersk premier zwrócił uwagę na pożyteczną inicjatywę miejscowej ludności zalesienia nieużytków rolnych i wydm piaszczystych na gruntach gromadzkich i polecił przedstawić do odznaczeń Krzyżami Zasługi trzy osoby spośród miejscowej ludności. W gminie Kąty polecił premier przedstawić do odznaczenia dwie osoby, które położyły największe zasługi. We wsi Czaplinek gm. Kąty ma w roku bieżącym nastąpić poświęcenie szkoły powszechnej, która została wybudowana wyłącznie wysiłkiem i ze składek miejscowej ludności. W związku z tym premier polecił przedstawić do odznaczenia trzy osoby które się najwięcej przyczyniły do powstania szkoły. Na ogół premier stwierdził duże prace ze strony starosty i wnikliwość w potrzeby ludności powiatu.

Czołgi i piechota powstańcza ruszyły znowu naprzód

MADRYT, 3.5 — Korespondent Havasa donosi: powstańcy próbowali wczoraj podjąć ofensywę na południe od Aliaga w prow. Teruel. Skombinowana akcja lotnicza i artylerii przeciwnika przeciw ukrytym rządowym pozycjom strategicznym nie dała rezultatu. Czołgi i piechota powstańcza skierowały swój marsz ku dolinie Branche na wschód od Alfambra. Nieprzyjacielowi udało się zająć wysunięte placówki rządowe na wysokości Collado Alto i Vertice Sanantón, położone w pobliżu drogi Aliaga Morade Rubielos.

Dalsze wystąpienia z O.Z.N.

WARSZAWA, 3.5 — Wczoraj wystąpili z O.Z.N. senatorzy Leszczyński i Chrzanowski.

Wojska japońskie wkroczyły już do prowincji Jangsu

TOKIO, 3.5. — Kwatera główna armii japońskiej w Chinach północnych donosi, że wojska japońskie przeprowadzające operacje na południowym zachodzie prowincji Szantung, wkroczyły już do prowincji Jangsu, gdzie posunęły się na południe wzdłuż wielkiego kanału, zajmując miasto nadbrzeżne Huszan, leżące 8 km na południowy wschód od Taierszwang.

Przemówienie Prezydenta Rzplitej do dziatwy szkolnej.

O godz. 14.30 przemówi Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki do dziatwy szkolnej, z okazji radiofonizacji szkół rejonu spalskiego po czym nastąpi transmisja ze szkoły powszechnej w Lubochni.

ZDARZENIA i WYPADKI.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— W Ministerstwie Rolnictwa i R. R. odbyła się konferencja prezesów izb rolniczych, na której omówiono sprawy związane z sytuacją gospodarczą rolnictwa. Obradom przewodniczył min. Poniatowski.

— Po krótkich cierpieniach na tle komplikacji choroby serca zmarła w Warszawie ś. p. Józefa Klementyna z Barszczów Kleszczyńska, żona ś. p. Zdzisława Kleszczyńskiego, znanego literata i dziennikarza.

Zmarła w 38 roku życia w kilka tygodni zaledwie po zgonie swego męża.

— 100 dzieci zagrożonych gruźlicą wyjechało po zdrowie do Łagiewnik.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Kanclerz Hitler wyjechał do Rzymu.
Spontaniczne pożegnanie na dworcu.

BERLIN, 3.5. — Wczoraj o godz. 16.44 kanclerz Hitler wyjechał z dworca anhalckiego wraz ze swą świtą specjalnym pociągiem w podróż do Rzymu. Na ulicach Berlina żegnały owacyjnie kanclerza tysiączne rzesze ludności. Na dworcu pożegnał kanclerza premier feldmarszałek Goering, który pojawił się w otoczeniu członków rządu, gauleiterów i przedstawicieli berlińskiej organizacji faszystowskiej.

Królowa duńska na ślubie cywilnym
syna b. następcy tronu niemieckiego.

BERLIN, 3.5. — Wczoraj, przed południem odbył się w zamku Cecilienhof w Poczdamie ślub cywilny syna b. następcy tronu niemieckiego. ks. Ludwika Ferdynanda z w. księżniczką rosyjską Kirą, bezpośrednio po czym odbyła się, przy licznym udziale gości, uroczystość zaślubin według obrządku prawosławnego.

Jako przedstawiciele domu Hohenzollernów obecni byli: b. następca tronu z małżonką, ks. Eitel Fryderyk ks. Adalbert pruski, ks. August Wilhelm i ks. Oskar. Ze strony panny młodej wzięli udział w uroczystości w. książęta rosyjscy Dymitr, Włodzimierz i Cyryl. Prócz tego obecni byli królowa duńska, następca tronu duńskiego z żoną, b. król Ferdynand bułgarski oraz książęta Sachsen-Coburg-Gotha i Meklenburg z żonami.

Wczoraj wieczorem wyjechała młoda para, wraz z zaproszonymi gośćmi do Doorn, gdzie odbędzie się 4 maja uroczystość zaślubin w kościele ewangelickim.

Centralny instytut przetaczania krwi
zostanie utworzony w Warszawie.

WARSZAWA, 3.5. — Odbyło się zebranie rady głównej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, przy udziale przedstawicieli okręgów PCK z całej Polski.

Zebranie otworzył prezes zarządu głównego PCK gen. Aleksander Osiński.

Po dyskusji zatwierdzono sprawozdanie z działalności PCK wraz z bilansem za rok 1937, udzielono zarządowi gł. absolutorium oraz uchwalono dodatkowy budżet PCK na rok 1938.

Przyjęto szereg wniosków zarządu głównego, a m. in. w sprawie nabycia nieruchomości w Krakowie, Bialsku i Fronołowie Podlaskim, utworzenia centralnego instytutu przetaczania krwi w Warszawie i in.

Dokonano wyboru 1/3 członków rady głównej PCK, w myśl par. 29 i 36 statutu. W skład rady głównej w wyniku wyborów weszli: Tytus Filipowicz, dr Marian Dworczyk, hr. Maria Tarnowska, dr Jerzy Babecki, dr Gustaw Sz..c sędzia Władysław Olewski, płk. dr Zygmunt Raźniewski, wiceprezydent Warszawy Jan Pohoski, dr Zygmunt Gilewicz, dr Jan Konopnicki, dr Stanisław Wąsowicz, gen. Sergiusz Zahorski, generałowa Maria Rouppertowa, sędzia Aleksy Chrzanowski, sędzia Marian Buszyński, p. Wincentyna Nieczuja-Ihnatowiczowa, dr Michał Pollak.

Liczba członków młodocianych i dorosłych sięgała w roku 1937 cyfry 542 tysięcy osób. Obecnie liczba ta dochodzi do 600 tys.

Budowa świątyni Opatrzności Bożej
w dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WARSZAWA, 3.5. — W dniu 2 maja rb. odbyło się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pod przewodnictwem podsekretarza stanu Wł. Korsaka posiedzenie komitetu budowy świątyni pod wezwaniem Opatrzności Bożej.

Na posiedzeniu tym wysłuchano referatu autora projektu prof. D. Pniewskiego o sytuacji kościoła w ogólnym przez niego wykonanym rozplanowaniu w dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wyznaczone na planie miejsce pod budowę świątyni zostało przez komitet budowy ostatecznie przyjęte.

Rozpatrzono też projekt szczegółowy oraz fotografię modelu zarówno całości kościoła, jak i jego szczegóły rzeźbiarskie. Stan tych prac gotowy do budowy pozwoli wkrótce na wykonanie ilustracji dla celów spopularyzowania zagadnienia i wejścia na drogę jego realizacji.

Fundusze przeznaczone przez skarb państwa na rok bieżący pozwolą dokonać jeszcze w tym sezonie budowlanym badania gruntu pod fundamenty kościoła i kontynuowania prac technicznych koniecznych do rozpoczęcia budowy.

Samoloty harcerskie z całej Polski
zlecą do Warszawy.

WARSZAWA, 3.5. — W dniu dzisiejszym między godz. 13 i 14 przybędą na lotnisko na Okęciu w Warszawie samoloty harcerskie, które z całej Polski zwiozą adresy hołdownicze i dary dla Prezydenta R. P. Przybywające samoloty zostaną powitane przez przedstawicieli naczelnych władz harcerskich oraz dwie reprezentacyjne drużyny chorągwi warszawskiej. Adresy hołdownicze oraz dary harcerstwa polskiego zostaną uroczyście złożone w godzinach popołudniowych na Zamku Królewskim w Warszawie. Na Zamek przybędą również dwie drużyny harcerzy, pluton kolarzy oraz harcerze lotnicy. Protektorat nad harcerskim zlotem gwiaździstym przyjął minister komunikacji płk. Juliusz Ulrych.

Zniszczone neony reklamowe
DWA ALARMY STRAŻY POŻARNEJ.

ŁÓDŹ, 3.5. — Wczoraj o godz. 18. zapaliły się neony reklamowe firmy Fuchs i Synowie, umieszczone na domu nr 97 przy ul. Piotrkowskiej. Wśród przechodniów licznych bardzo w tej najruchliwszej części śródmieścia wielu przeraziło się nie na żarty. O wypadku natychmiast zawiadomiono straż pożarną, która wysłała na miejscu, V pluton. Niebezpieczeństwo usunięto w ciągu kilkunastu minut. Neon uległ poważnemu zniszczeniu. Jak ustaliła komisja Straży, przyczyną pożaru było krótkie spięcie, zapewne wskutek zacieków wody deszczowej.

— W chwilę później V pluton Straży wyjechał do wypadku pożarowego w domu nr 85, przy ul. Żeromskiego, gdzie w mieszkaniu jednego z lokatorów, na III. piętrze zapaliła się ścianka drewniana w pokoju kąpielowym. Pożar zlikwidowano w ciągu 20 minut. Straty minimalne. Przyczyną powstania ognia było wadliwe odizolowanie przewodu kominowego od ściany.

Do Pań Domu i Szczęśliwych Narzeczonych!

Gaz spełnia marzenie każdej gospodyni... Najoczywistsza prawda, bowiem gdy się znajdziesz w Sklepie Gazowni Miejskiej wśród najnowocześniejszych urządzeń gospodarstwa domowego, jak koszmar stają przed oczyma wszystkie zadymione i zabrudzone węglem kuchnie w mieście, kobiety z rozpalonymi policzkami i zrujnowaną cerą. Natomiast ile pokus znajdziesz w zgazyfikowanej kuchni!.. W takiej kuchni nie ma przede wszystkim swędu. Aparaty gazowe umożliwiają szybkie ugotowanie każdej potrawy, dokładne i właściwe wypieczenie ciast, przygotowanie kąpieli o każdej porze w czasie kilku minut, tanie prasowanie, gdyż są sprawne, czyste i oszczędne. W nowoczesnej kuchni gazowej obiad dla sześciu osób, złożony z zupy, mięsa, jarzyn i kompotu zużywa gazu zaledwie za 13—15 groszy. Natomiast koszty zużycia węgla na tenże obiad wyniosą znacznie drożej. A zatem tak modne dzisiaj hasło oszczędności święci nawet w kuchni gazowej swoje triumfy. Żywotnym dowodem racjonalnego gotowania na gazie są t. zw. naczynia wieżowe z gotującym się obiadem dla całej rodziny dosłownie na jednym małym płomyku kuchenki. Dziwem pomysłowego pieczenia jest również aparat słusznie nazwany przez Francuzów — „prodiż".

Na widok tych cudów uśmiechamy się poprostu pod nakazem gazu. Ponieważ zainteresowanie Pań Domu nowoczesną kuchną jest coraz większe, Gazownia Miejska w Łodzi urządza w swym sklepie przy ul. Piotrkowskiej specjalny kurs oszczędnego gotowania na gazie. Świetna zaiste sposobność dla Pań Domu i szczęśliwych narzeczonych, bowiem co drugi mężczyzna jest łakomy i nienasycony, a do jego serca trafia się najłatwiej przez... żołądek. Nawet ta Pani, która zupełnie się nie zna na kuchni gazowej, powinna za wszelką cenę nauczyć się tej sztuki, gdyż w małżeńskim raju sprawa odżywiania gra pierwszorzędną rolę. Tylko przez kuchenkę gazową droga do wiedzy tajemnej osładzania życia mężczyźnie smakołykami domowego wyrobu.

Kursy oszczędnego gotowania na gazie dla Pań Domu pod kierownictwem rutynowanego kierownika propagandy w tej dziedzinie p. Repsza i współpracy instruktorki p. Zielińskiej odbywać się będą 9, 11, 16 i 18 maja. Początek o godz. 17. Natomiast 25 maja zakwalifikowane uczestniczki kursu oszczędnego gotowania na gazie staną do [illegible] konkursu, połączonego z prakty[illegible] Zgłoszenia [illegible] w Sklepie Gazowni Miejskiej, [illegible] codziennie.

Zatwierdzony wyrok śmierci

WARSZAWA, 3.5 — Sąd Apelacyjny Warszawski zatwierdził wyrok śmierci na Maruszeczkę.

PO HEJNAŁACH z WIEŻ
nabożeństwa i defilada.

ŁÓDŹ, 3.5 — Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi uroczystości związane z Rocznicą Konstytucji 3 Maja 1791 r. O godz. 7. wieczorem na ulicach miasta odbył się capstrzyk org. półwojskowych, oddziałów strzeleckich z orkiestrami itp. Poszczególne grupy maszerowały z pochodniami. W tym również czasie przejechał ul. Piotrkowską iluminowany wagon tramwajowy z orkiestrą, przybrany barwami narodowymi.

Dziś o godz. 7 rano rozlegnie się hejnał z wież kościelnych i fabrycznych. O godz. 9 rano — nabożeństwo okolicznościowe w świątyniach wszystkich wyznań, a o godz. 10 rano — uroczyste nabożeństwo w Katedrze pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki. Mszę św. celebrować będzie J. E. ks. biskup dr Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej.

Po nabożeństwie nastąpi wręczenie armii od społeczeństwa łódzkiego 2 radiostacyj, po czym odbędzie się pochód przez ulicę Piotrkowską.

Defiladę przed domem przy ul. Piotrkowskiej 106 przyjmie d-ca OK IV gen. Thomme w obecności wojewody Józewskiego.

W myśl wydanych rozkazów osoby wojskowe obowiązuje w dniu dzisiejszym strój służbowy, bez płaszczy, szable, rękawiczki brązowe odznaczenia pełne polskie i zagraniczne (wielkie wstęgi.

Wojewoda Józewski w Zarządzie Miejskim
Wizyty i rewizyty.

ŁÓDŹ, 3.5. — W dniu 2 maja rb. rewizytowali wojewodę Henryka Józewskiego dowódca Okręgu Korpusu gen. Wiktor Thommee, zast. d-cy Korpusu płk. dypl. Bolesławicz, kmdt. garnizonu płk. Dindorf Ankowicz, płk. Ziętarski i płk. Bartak.

W godzinach obiadowych rewizytowali wojewodę Józewskiego JE. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej.

Również w dniu wczorajszym złożyły wojewodzie Józewskiemu wizyty delegacje różnych organizacyj społecznych.

W dniu 2 maja rb. wojewoda Henryk Józewski złożył wizytę prezydentowi m. Łodzi, Mikołajowi Godlewskiemu. Później wojewoda wizytował dyr. Izby Skarbowej dr M. Rzadkiewicza.

Pracownik zakładu pogrzebowego
z marł podczas transportowania trumny.

ŁÓDŹ, 3.5. — Wczoraj na cmentarzu ewangelickim na Dołach w czasie transportowania trumny z nieboszczykiem zasłabł nagle jeden z niosących trumnę pracowników zakładu pogrzebowego, 58-letni Julian Schmidt, zamieszkały przy ul. Pogonowskiego 66. Schmidt stracił przytomność i zmarł. Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia i stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Zwłoki wydano rodzinie.

Trujący posiłek
pozbawił przytomności 5 osób.

Łódź, dn. 3 maja. — Wczoraj w domu nr. 9 przy ul. Marysińskiej zaszedł wypadek masowego zatrucia pokarmem rodziny Adama Żebrowskiego. Oprócz niego zatruci zostali: żona Krystyna oraz synowie Julian, Witold i Jerzy. Wszyscy zasłabli z objawami silnego zatrucia, torsjami, wysoką gorączką, a nawet chwilową utratą przytomności. Dzięki energicznej pomocy lekarza Pogotowia Miejskiego zatrutą rodzinę udało się uratować. Lekarz pozostawił zatrutych w mieszkaniu pod dalszą opieką.

Przyczyna zatrucia nie została dotychczas dokładnie ustalona i będzie przedmiotem badania lekarsko-śledczego.

Ostatnie wiadomości sportowe.
JESZCZE JEDEN TYTUŁ
Jędrzejowska mistrzynią Węgier

BUDAPESZT 3,5: W poniedziałek zakończony został w Budapeszcie na międzynar. mistrzostwach tenisowych Węgier finał gry pojedyńczej pań. Tytuł mistrzyni Węgier zdobyła Jadwiga Jędrzejowska bijąc Mueller-Hein (Czechosłowacja) w trzech setach 6:1, 3:6, 6:2.

BOKSERSKA REPREZENTACJA EUROPY W PARYŻU.

Pierwsze wieści od jedynego reprezentanta Polski — Kolczyńskiego.

PARYŻ 3,5. W niedzielę późnym wieczorem przybyła do Paryża bokserska reprezentacja Europy, która udaje się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. W skład jej — jak wiadomo— wchodzi Polak Kolczyński. Poza tym reprezentacja składa się z 4 Niemców, 2 Włochów, 1 Węgra, 1 Irlandczyka i 1 Fina. Ekspedycja wyjedzie w środę do Cherburga skąd na „Queen Mary" uda się do Ameryki. Kolczyński musi porozumiewać się z kolegami na migi, gdyż włada tylko językiem polskim. Czuje się dobrze i jest całkowicie zadowolony z troskliwej opieki kierownika ekip Węgier Kankovszky'ego.

KULESZA WYGRAŁ KONKURS SZYBKOŚCI W GNIEŹNIE.

GNIEZNO 3,5. W 3-cim dniu zawodów hipicznych w Gnieźnie rozegrano konkurs szybkości otwarty. Startowało ogółem 122 koni.

Pierwsze miejsce zdobył rtm. Kulesza na Zefirze.

ZBIÓRKA OMPIAKÓW.

Wydział Okręgowy Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP) w Łodzi zarządza na dziś na godz. 8.30 zbiórkę wszystkich członków organizacji.

Zbiórka w lokalu O.M.P. przy ul Kilińskiego nr 86

Stawiennictwo wszystkich członków — ompiaków obowiązkowe pod odpowiedzialnością organizacyjną.

KINO-REWIA „JAR" Kilińskiego 124.

Znany teatrzyk rewiowy „Jar" z dniem 3 go maja będzie prowadzony przez Zrzeszenie Pracowników Widowiskowych pod kier. art. p. I. Skorasińskiego.

Program rewiowy składać się będzie z pierwszorzędnych sił artystycznych warszawskiej operetki i rewii.

Dziś wielka premiera pt. „Wielki Marsz", na ekranie zaś wesoła komedia muzyczna „Manewry miłosne". Początek o godz. 1.30.

Placówka godna poparcia.

Autobus wpadł na pociąg
21 osób zabitych.

LIZBONA 3,5. W okolicy Viana Castello wpadł pod pociąg przepełniony pasażerami autobus. 21 osób zostało zabitych na miejscu, a 19 odniosło rany.

Poseł Arciszewski na audiencji
u króla Karola.

BUKARESZT 3,5. Król Karol przyjął dziś w pałacu królewskim posła R. P. Arciszewskiego na dłuższym posłuchaniu. Rozmowa nosiła charakter nader serdeczny. Król Karol wyraził swe uznanie dla wytężonej pracy posła Arciszewskiego na polu ugruntowania przyjaznych i sojuszniczych stosunków między Polską i Rumunią.

Austria chce się pozbyć
jaknajprędzej żydów.

WIEDEŃ 3,5. Wczoraj ukazło się rozporządzenie zezwalające na wyjazd z Austrii żydów i obywateli obcych bez specalnego pozwolenia jak również bez konieczności okazywania na granicy poświadczenia podatkowego.

Wszyscy redaktorzy żydzi w Wiedniu
otrzymali wymówienia.

WIEDEŃ 3,5. Wczoraj otrzymali wypowiedzenie wszyscy redaktorzy żydzi, pracujący jeszcze w redakcjach pism wiedeńskich.

Zakaz wypieku w święta
Orzeczenie Sądu Najwyższego.

WARSZAWA, 3.5. (tel. wł.) – Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie, którego mocą zakazuje wypieku pieczywa na sprzedaż w niedzielę i święta, nawet wówczas, gdy jest to dokonywane przez właściciela piekarni lub jego rodzinę bez udziału pracownika.

AUTOCHTONI AUSTRALII.

Beztroskie życie na łonie przyrody

Nocne zabawy przy blasku księżyca

Coocktown, w kwietniu.

Pozostałych przy życiu tubylców australijskich, których liczba nie przekracza ogółem 20 tysięcy, spotkać można dziś jedynie na nieurodzajnych pustyniach, ciągnących się przez środek kontynentu, albo na północnym wybrzeżu Queensland'u.

Plemiona te w niczym nie zasługiwały na bezmyślną wzgardę, z którą się pierwsi angielscy koloniści odnosili do tych „szympansów bez ogona", jak ich nazywali, tępiąc ich zażarcie i nielitościwie, przy pomocy żelaza, ognia i alkoholu, nie mówiąc o zarażaniu chorobami i występkami.

Są oni wysmukli, skórę mają ciemną. Trudno zresztą dojrzeć jej barwę naturalną pod grubą warstwą farby, którą się powlekają w braku innego ubrania i skorupą brudu, zmywanego tylko przez deszcz.

Głowa jest wielka, czaszka wydłużona, nos szeroki i wklęsły, wargi wysunięte, włosy czarne i kędzierzawe.

Rozwój umysłowy tych ludzi, którzy nie przeszli żadnej ewolucji i są identycznie tacy sami, jak ich przodkowie z przed lat 100 i z przed 20 wieków, wiele pozostawia do życzenia. Uczą się bardzo szybko pierwszych zasad czytania i pisania, i na tym pojętność ich się kończy. Nie są w stanie przyswoić sobie najelementarniejszych podstaw rachowania. Język ich nie posiada nawet nazw dla cyfr wyższych ponad 3.

Jedynym zajęciem mężczyzn jest polowanie. Kobiety zaś zbierają owoce, korzenie oraz muszle, larwy i zjadane żywcem glisty ziemne. O hodowli bydła lub uprawie roli nigdy nie słyszeli.

Budownictwo stoi na tym samym poziomie, to znaczy, że, gdy absolutna konieczność do tego zmusza, stawiają najprostszy szałas z gałęzi. Zwykle zaś sypiają na gołej ziemi na świeżym powietrzu albo w naturalnych jaskiniach, nie przewyższających pod względem komfortu jam dzikich zwierząt.

Strój jest również niewymyślny, to znaczy, iż nie istnieje. Zastępują go wykonane na ciele malowidła albo tatuowanie.

Czasem mężczyźni zarzucają na siebie skórę kangura, lecz zdejmują ją przy pierwszej okazji. Kobiety, uważane za istoty niższe, podobnych zbytków nie znają.

W podobnych warunkach sądzićby można, że kraje autschtonów Australii nie obowiązują żadne więzy społeczne. Plemię składa się z kilku rodzin i wiedzie życie ni to koczownicze, ni osiadłe. Przenoszą się na inne miejsce według sezonu na owoce, albo gdy o żywność zaczyna być trudno.

Bywają jednak sprawy, które są u nich otoczone surowo przestrzeganymi obyczajami. Do tych należy: małżeństwo. Początkowo porywano po prostu narzeczoną, lecz towarzyszyły temu gwałty i masakra. Toteż z czasem ustanowiono małżeństwa zbiorowe, polegające na tym, że wszystkie kobiety danego plemienia są żonami wszystkich mężczyzn tegoż plemienia. Ustały więc porywania.

Inną doniosłą uroczystością jest wprowadzanie wyrostków w rolę przyszłych myśliwych i wojowników. Pozostający na zupełnej swobodzie chłopcy, wychowani wyłącznie przez matkę, karmiącą dzieci piersią do lat czterech, pięciu i więcej, nigdy nie karceni, dobiegłszy dwunastego roku zostają nagle poddani próbom tak surowym, że często przetrzymać ich nie mogą. Dokonywa się tą drogą naturalna selekcja, dzięki której najsilniejsze tylko jednostki pozostają przy życiu.

Wszystkim ceremoniom towarzyszą wielkie długotrwałe zabawy, tak zwane „Corrobori". Wnoszą one wielkie urozmaicenia w monotonne życie pół dzikich tubylców.

Zazwyczaj „Corrobori" zaczynają się przy pełni księżyca i ciągną się przez sześć tygodni. Odbywają się one przeważnie nocą przy blasku olbrzymich ognisk, w dzień uczestnicy pokrzepiają się snem.

Ulubionym motywem białych malowideł na ciele jest prymitywnie wykonany szkielet. Tańce gromady podobnie ozdobionych mężczyzn sprawiają w poświacie księżyca przejmującewrażenie.

Kobiety w tańcach udziału nie biorą. Mężczyźni zaś występują z bumerangami, dzidami i różnego kalibru nożami.

Czasem się zdarza, iż broń bywa sporządzona z nieoczekiwanego materiału. Widziano kiedyś ostrze oszczepu, wykonane z kawałka butelki od piwa. Widniejąca na szkle marka fabryczna była uważana za zesłany z zaświatów cud.

Tancerze tańczą z najwyższym zapałem, nie odpoczywając wcale i wydając dzikie okrzyki. Dopiero bliscy zemdlenia, jadłem wzmacniają siły.

Wilczyński.

Echa uroczystości w szkole lotniczej w Dęblinie.



Uroczysty moment przekazania sztandaru szkolnego przez ustępujący rocznik najmłodszym uczniom Szkoły. Na prawo — gen. Rayski.

Wielka kradzież klejnotów

w willi arystokratów.

W pałacu baronostwa de Neuflize w Neuilly sur Seine (Paryż), 36, Bld. Maillot przeprowadza się energiczne śledztwo, gdyż w nocy znikła z sypialni baronowej biżuteria za 1.330.000 franków.

Około godz. 11.30 w nocy baronowa kładąc się spać złożyła na kominku pokoju sypialnego do pudełeczka przeznaczonego na biżuterię branzoletkę, wyłożoną 9 brylantami, zegarek, również wyłożony większą ilością brylantów, kolie, składające się ze 180 pereł z krzyżykiem, oraz pierścień platynowy wyłożony diamentem (22 karaty) i 1 para kolczyków perłami.

Nazajutrz, około godz. 10-ej, gdy się baronowa obudziła, ku jej wielkiemu przerażeniu, skonstatowała, iż znikła kasetka z biżuterią.

Baronostwo de Neuflize mieszkając we wspaniałym pałacu utrzymują dużą liczbę personelu domowego, którego nie podejrzewają o kradzież. Personel ten mieszka w pałacu.

Przeprowadzone śledztwo daje do myślenia, iż jeden ze zwolnionych służących znając doskonale rozkład pałacu, mógł się zakraść za pomocą fałszywych kluczy i z łatwością przedostać się do pokoju sypialnego, mieszczącego się na pierwszym piętrze.

Baronowa, która liczy 56 lat, przyzwyczajona jest spać z oknem i okiennicami otwartymi, wychodzącymi do parku, którego brama była szczelnie zamknięta.

Można podejrzewać, że złodziej dostał się przez okno.

Śledztwo w toku.

POSZUKIWANIE ZWŁOK T. ORGANISTY.

Echa tragicznej śmierci emigrantki.

Tajemnica, która otaczała napad na Polkę w lesie koło St. Amand została wyjaśniona. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że sprawcą zamachu był Tomasz Organista z Aremberg, który dotychczas nie został odnaleziony. Należy przypuszczać, że zabójca popełnił samobójstwo gdzieś w lesie lub utopił się w stawie. Władze śledcze poszukują jego zwłok.

Jak się dowiadujemy, ofiara napadu, którą jest Janina Różek, właścicielka kawiarni z Aremberg, zmarła w szpitalu Saint Amand.

Tomasz Organista był częstym gościem w kawiarni Różkowej i prześladował ją swoją miłością z uporem 25-letniego młodzieńca. Niewiasta, która była matką dwóch dorastających córek, liczyła 38 lat i, jak zapewnia jej mąż była kobietą stateczną.

Dnia krytycznego Różkowa wyjechała do lasu na rowerze po ziele dla królików. Tomasz, który ukończył swą szychtę w kopalni, udał się w ślad za nią na piechotę. U wejścia do lasu kobieta spotkała swą córkę i chwilę z nią rozmawiała, po czym wsiadła z powrotem na rower, ale nie jechała dość szybko, tak, że Organista mógł ją łatwo dogonić.

Pani Różek zsiadła ponownie z roweru i zaczęła z nim rozmowę. Organista oświadczył jej, że ją kocha i nie może bez niej żyć. Kobieta odpowiedziała mu stanowczo, że ma swego męża i dzieci, których nie ma zamiaru opuszczać. Już z powyższego widać, Różkowa była przykładną żoną i matką, wbrew zeznaniom jednej z kobiet w szpitalu, która powiedziała żandarmom, że Różkowa nie żyła z mężem i była kochanką Organisty.

Odpaliwszy niewczesne propozycje młodzieniaszka, pani Różkowa wsiadła na rower i pojechała swoją drogą. Wówczas właśnie padły dwa strzały rewolwerowe. Obydwie kule utkwiły w głowie kobiety i spowodowały śmierć, która nastąpiła dopiero nazajutrz w szpitalu.

Śledztwo w tej sprawie trwa jeszcze w dalszym ciągu, gdyż dotąd nie znaleziono zwłok Organisty.

Dramat ten wstrząsnął do głębi sumieniami ludności robotniczej w Aremberg i Wallers, gdzie nieszczęśliwa ofiara była bardzo znana.

—oOo—

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **65**

— Od słowa do słowa, politycznie i dyplomatycznie, przygadałem się z kniaziem na temat interesu, który nas tutaj obu z panem sprowadził. Kiedy ów mąż z żoną odszedł, ja od razu bęc do kniazia: „Kniaziu — powiadam — szukam pana. Mam taki i taki interes". On słuchał, kręcił głową, nie chciał z początku ze mną w ogóle na ten temat traktować, ale w końcu tak go zagniotłem, jak baba kluski. Powiadam panu, pycha! Zgodził się na wszystko.

— Za jaką sumę?

— Pięć tysięcy minus 30 proc. dla nas.

— Czyś się pan wściekł! Skądże my weźmiemy taką sumę?

— Ja myślę, że pan ją masz.

— Jesteś pan osieł. Cały nasz kapitał wynosi 5 tys. milrejsów, co wynosi nie całe 7 tys. złotych.

— Co pan powiesz? — zdziwił się nieprzyjemnie Różanykamień.

— Co pan słyszysz. I całej tej sumy nie możemy wydać, bo musimy żyć tutaj i za jakieś pieniądze wrócić do Europy.

— Nieszczęście! Więc nie ma żadnej rady?

— Znajdź ją pan.

Różanykamień drapał się bezradnie w głowę. W końcu upadł ciężko na najbliższe krzesło i myślał. Po kilku minutach podniósł znowu głowę i odezwał się:

— Słuchaj pan, szanowny panie P. Ja sobie myślę, że kniaź zgodzi się wziąć tymczasem połowę pieniędzy, a druga połowa zostanie mu wypłacona w chwili wylądowania, powiedzmy, na bruku paryskim.

— Targuj się pan.

— Czy pan umywasz ręce?

— Nie, ja też pójdę z panem, aby kniazia zobaczyć i wtrącić swoje słowo do targu.

— To się zrobić nie da. Kniaź zastrzegł sobie, że o całej transakcji nikt wiedzieć nie może oprócz mnie i jego.

— Taaak? To ciekawe! A czemuż to?

— Wiem to? Musi pewnie mieć swoje powody, skoro tego żąda.

—Ha, w takim razie postępuj pan tak, jak uznasz, że będzie najlepiej. W każdym razie stanowczo zalecam ostrożność i proszę, abyś pan przed wręczeniem pieniędzy i spisaniem umowy przekonał się na podstawie dokumentów, że to jest naprawdę kniaź Mikołaj Wagarin.

— Cóż to, masz mnie pan za dziecko? Jestem przecie adwokatem i wiem, jak się do rzeczy zabrać.

— No, to i lepiej. Dam panu czek na bank.

— Nie, ja muszę mieć płynną gotówkę.

Polityński popatrzył z niedowierzaniem na Różanykamienia.

— W tym kraju czek jest tak samo dobry, jak płynna gotówka.

— Ale kniaź zażądał wyraźnie zapłaty w gotówce, a nie w czeku.

Polityński znowu spojrzał ciekawie na adwokata, wzruszył ramionami i odrzekł z westchnieniem.

— Niechże i tak będzie. Ale w takim razie musimy udać się do naszego bankiera i poprosić go o wypłacenie na czek gotówki.

Zebrali się też zaraz i poszli. Na szczęście godzina nie była jeszcze tak późna, bankiera zastali w biurze i pieniądze podjęli. Wracając z banku, weszli po drodze do kawiarni, a gdy nadeszła godzina oznaczona przez kniazia, Różanykamień udał się na miejsce spotkania, a Polityński, obiecawszy tam zjawić się również za jaką godzinę, poszedł na spacer.

Wieczór był chłodny, rzeźwy, chociaż chwilami od rozgrzanych słońcem domów zawiewał duszny wiatr, jakby z chlebowego pieca buchało. Ulice się zaroiły barwnymi tłumami, szerokimi avenidami płynęły sznury samochodów, gwar wzmagał się. Miasto ożyło. W porze kanikularnej, prócz murzynów i nader nielicznych przechodniów, na ulicach nie spotykało się prawie nikogo, ale gdy ochłódło nieco, wszystko wylegało na ulice.

January chodził bezmyślnie, przyglądając się wszelkiemu, tak różnemu od europejskiego życia tutaj i chwilami przychodziło mu na myśl, że jednak trudno byłoby mu się tutaj zaaklimatyzować. Zaledwie kilka tygodni spędza tutaj, a już odczuwa wielką tęsknotę za swoimi, za dalekimi stronami północy, gdzie wszystko jest może mniej wielkie, mniej wspaniałe, ale o ileż jednak bliższe sercu i duszy.

Zawróciwszy w stronę kawiarni, w której załatwiał interes Różanykamień, January szedł wolno i myślami błądził koło księcia ordynata, madamy Żanety, Izy, Czuryły i tych wszystkich, od których rozdzielało go morze ogromne. Jak też zakończy się to wszystko? Naturalnie, na Bożydarówkę miał ogromną ochotę i Czuryle życzył również, aby go doszedł ów klin stumorgowy w Piekucicach, boć klin ten, w razie ożenienia się jego z Izą, był prawie tak, jak jego. Ale dzisiaj czuł się bardzo dalekim od zrealizowania się tych myśli i marzeń. A zdawało się wszystkim, że już dopływają do portu, że tylko godziny dzielą ich od chwili otrzymania legatów i nagle...

January zaklął szpetnie, a potem przyśpieszył nieco kroku. Po drodze spojrzał na zegarek, zobaczył, że już przeszło godzina minęła od chwili, gdy Różanykamień udał się na spotkanie z kniaziem i postanowił zajść do kawiarni, aby się o rezultacie dowiedzieć.

W drzwiach kawiarni zetknął się z średnich lat człowiekiem, w którym od pierwszej chwili wyczuł Europejczyka. Przelotnie przyjrzał mu się i wydało mu się nawet,, że gdzieś już tego człowieka widział. Mężczyzna dawno już znalazł się na ulicy, a January stał wciąż przy drzwiach i wciąż kombinował gdzie on tego człowieka widział?

— Ach, prawda! — stuknął się naraz w czoło. — Widział go w redakcji gazety rosyjskiej, gdy bawił tam w sprawie informacyj o kniaziu Wagarinie. Był to, jak mu powiedział wtedy chłopiec redakcyjny, inżynier Miedwiediew, kolonizujący jakiś stan brazylijski w głębii kraju.

Polityński oderwał się w końcu od swego miejsca przy drzwiach wejściowych i podążył na salę. Niebawem odnalazł Różanykamienia. Siedział rozpromieniony nad filiżanką kawy i przeglądając jakiś tygodnik ilustrowany, uśmiechał się do siebie.

— I cóż? — zagadnął go z nienacka Polityński.

Różanykamień drgnął, podrzucił do góry głowę i uśmiechnął się rozkosznie.

— Piramidalnie! Wszystko poszło jak z płatka.

— Podpisał?

— Co znaczy, czy podpisał? Musiał. To jest bardzo honorny człowiek.

— Ileś mu pan wypłacił?

— Dwa i pół tysiąca na nasze pieniądz

— Gdzież on jest? Wyszedł już?

— Co tylko. Czy nie zetknąłeś się pan z nim czasem w drzwiach może? Dopiero właśnie co pożegnał mnie. Nie zdążyłem jeszcze przerzucić tej gazety, gdyś pan nadszedł.

January drgnął niespokojnie i jakby płomień przeleciał mu przez twarz.

— Jak wygląda ten pański ks[illegible]żę?

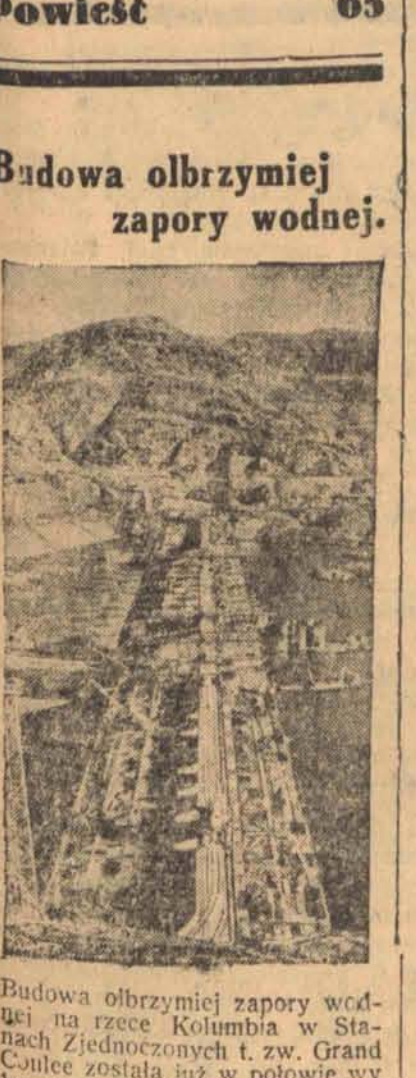
— Też pytanie! Jak każdy książę. Wys[illegible] możs czterdzieści, czarny, nosi ładne wąsiki, ma [illegible]bieskie oczy, takie duże, arystokratyczne czoło.

— Włosy już siwiejące?

Różanykamień parsknął śmiechem

(d. c. n.)

Budowa olbrzymiej zapory wodnej.



Budowa olbrzymiej zapory wodnej na rzece Kolumbia w Stanach Zjednoczonych t. zw. Grand Coulee została już w połowie wykonana. Dotychczas zużyto na ten cel cztery miliony metrów sześcien. cementu. Jeszcze raz tyle trzeba b[illegible]dzie na wykończenie zap[illegible] wysokość wy-[illegible]ów.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z ukończeniem miesiąca propagandy dobrej książki i czytelnictwa dla młodzieży świetlic, prowadzonych przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, w świetlicy międzyzespołowej w Warszawie zorganizowano „wystawę książki polskiej".

Wystawa mieści się w wielkiej sali świetlicy, udekorowanej zielenią oraz flagami w barwach miejskich i plastycznymi makietami. Dekoracje opracowali uczestnicy sekcji graficznej świetlicy międzyzespołowej pod kierownictwem sekcji oświaty pozaszkolnej.

Specjalnie interesująco przedstawia się dział piśmiennictwa społecznego i literatury naukowo - gospodarczej, gdzie osobne stoisko poświęcono Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

W czasie trwania wystawy, na którą eksponaty uzyskano z Biblioteki Publicznej i szeregu księgarni stołecznych, odbywają się recytacje i inscenizacje z literatury pięknej, odczyty i pogadanki.

* * *

Związek właścicieli dorożek samochodowych ukończył prace związane z wprowadzeniem innowacji, umożliwiającej wzywanie dorożek samochodowych telefonicznie. Zorganizowano punkty telefoniczne przy większych postojach, do których można zwracać się telefonicznie o przysłanie taksówki. Punkty te obejmują na razie śródmieście, dzielnicę handlową i Mokotów.

Mieszczą się one przeważnie w kawiarniach, barach, restauracjach, owocarniach i t. p. Opłata za wezwanie taksówki w kwocie 10 groszy będzie uiszczana przy płaceniu za kurs.

* * *

Zgodnie z planem inwestycyjnym Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji rozbudowuje sieć wodociągową i kanalizacyjną. Roboty te, podnosząc zdrowotność i higienę stolicy, jednocześnie dają możność zatrudnić znaczną liczbę robotników.

Z inwestycyj wodociągowych prowadzone są teraz roboty przy budowie przewodu zasilającego dla Mokotowa, dla Woli, w Al. Jerozolimskich i na Pl. Napoleona.

Ogółem na robotach kanalizacyjnych zatrudniono przeszło tysiąc robotników sezonowych.

Krateczki.

NERWOWY PACJENT.

AWANTURA PÓŁ-NAGUSA.

Było zimno, było deszczowo, ludzie byli przekonani, że nigdy już nie wyjdziemy z okresu kwietniowego, a jednak przyszedł maj. Niezbyt chętnie, mokrawo i chmurnawo, ale od czasu do czasu słońce przedziera się przez chmury i daje nam złudzenie, że jednak wiosna jest. Rzecz prosta, kto nie chce, niech wierzy, ale my, zawodowi optymiści, wierzymy. My bowiem wierzymy we wszystko. Nie dlatego, abyśmy byli niesłychanie łatwowierni, ale dlatego, że chcemy wierzyć. Wiara działa cuda. Wierzymy więc, że zdziała.

Gdy ze „sfer zainteresowanych" komunikują nam, że sytuacja gospodarcza ulega poprawie, że przemysł i handel pracują już „niemal" normalnie, wierzymy. Wierzymy, że jak jest „niemal normalnie", to lada dzień, lada godzina ostatni bezrobotny otrzyma pracę i zacznie kupować ubranie rodzinie, meble do opustoszałego mieszkania, słoninę do okraszania suchych kartofli.

Jesteśmy bowiem nastrojeni optymistycznie. Wierzymy, że człowiek, to znowu nie taki straszny, jak go malują. Że można mu przemówić do serca, do rozsądku. Możliwe nawet, że można i do rozsądku i do serca. Tylko do kieszeni nigdy, psiakość, nie można!

Jesteśmy pełni dobrej woli. Wierzymy żonie czy przyjaciółce, że wraca od koleżanki, lub modystki, chociaż wszystkie pozory zdają się wskazywać na to, że wraca od kochanka. Wierzymy dzieciom, gdy powiadają i uroczyście przyrzekają, że „już więcej dwójek nie przyniesie", tylko same czwórki i piątki. Wierzymy sprzedawcy materiałów, gwarantującemu, że „ten materiał wytrzyma co najmniej dziesięć lat!" chociaż nigdy jeszcze, mimo identycznych zapewnień, żaden nie wytrzymał dłużej niż rok. Wierzymy szewcowi, zapewniającemu nas o trwałości jego „żelaznych" butów. Wierzymy lekarzowi, gdy stawia mylną diagnozę. Wierzymy, wierzymy, wierzymy.

I chociaż zawsze okazuje się, że wiara była nieuzasadniona, dobrze nam z nią. Gdyż przynajmniej przez pewien czas jesteśmy zadowoleni i z butów, i z lekarza i z szewca, i z żony czy przyjaciółki, i z konferencji rozbrojeniowych i z paktów międzynarodowych i z bliźnich.

Potem przychodzi rozczarowanie. Ale trwa ono krótko, gdyż za chwilę zaabsorbuje nas nowa obietnica świeżej konferencji, nowego paktu, „żelaznych" butów i dziesięcioletniego materiału na ubranie.

Ponieważ jednak jest wiosna, przynajmniej według kalendarza, ponieważ jest maj, przynajmniej według kalendarza, ponieważ... no, ponieważ jednak optymizm jest chorobą na ogół nieuleczalną, wierzmy dalej, że jest coraz lepiej, coraz radośniej, przyjemniej i łatwiej.

GNIEW.

Franciszek Witczak poczuł się niewyraźnie. Głowa go bolała, ręce bolały, zęby bolały i w ogóle także czuł się niedobrze. Człowiek zamożny bierze sobie w takiej sytuacji tygodniowy urlop wypoczynkowy, jedzie z dala od miejsca pracy i wypoczywa na łonie zmienionej natury. Może to być łono natury, może być również naturalne łono, co kto lubi.

Ponieważ Witczak nie należy do kategorii ludzi szczególnie zamożnych, obrał inną drogę, mianowicie do lekarza Ubezpieczalni Społecznej. Na co liczył, nie wiem, w każdym razie należy się domyślać, że chodziło mu o zwolnienie z pracy. Zgłosił się więc u lekarza, opowiedział o swoich dolegliwościach, lekarz zaś ostukał go i opukał i oświadczył krótko:

— Zdolny do pracy.

Witczak niezadowolony z orzeczenia udał się do kierownika lecznicy, który jednak przychylił się do diagnozy swego poprzednika i potwierdził:

— Zdolny!

Wówczas chory, krótko mówiąc, wściekł się. Zwymyślał lekarza, obnażył się do pasa i z bojowym okrzykiem: „badajcie mnie do jasnej cholery!" wybiegł na korytarz, wywołując popłoch, awantury i t.p.

Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej, wobec czego Sąd Grodzki skazał Franciszka Witczaka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 3 MAJA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Koncert orkiestry cieszyńskiego pułku strzelców podhalańskich — przez Katowice
9.00 Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna (przez Katowice)
10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja" — recytacja
10.40 Muzyka z płyt
11.45 Pogadanka aktualna
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Wilna
13.00 „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie" — transmisja z Rynku Cieszyńskiego (przez Katowice)
13.30 Muzyka obiadowa
14.30 Przemówienie Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego z okazji dnia 3 Maja
14.50 „Witaj Maj — Trzeci Maj!" — audycja dla dzieci w wykonaniu zespołu „Kukułek Śląskich" (z Katowic)
15.10 Audycja dla wsi — z Katowic
15.35 „Idzie żołnierz borem, lasem" — audycja literacko - muzyczna (z Poznania)
16.15 Start do Biegu Narodowego 3 Maja
16.25 „Na swojską nutę" — w wykonaniu małej orkiestry i chóru P. R. i in.
18.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie około g. 18.30: Program na jutro
19.00 Nieśmiertelne książki: „Pan Tadeusz" — A. Mickiewicza
19.30 „Jadwiga, królowa polska" — opera w 3-ch aktach
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.35 Zbiorowa audycja sportowa (wyniki Biegu Narodowego 3 Maja)
22.05 Muzyka lekka i taneczna — ze Lwowa
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

10.40 Piosenki żołnierskie — płyty
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Słuchowisko pt. „Brzmi Polonez 3 Maja"
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

ŚRODA, 4 MAJA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Mieszkańcy tajgi i tundry — pogadanka dla dzieci
16.00 Uczmy się mówić...
16.15 Koncert orkiestry Kujawskiego Pułku Piechoty — z Torunia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Polska siła zbrojna i P.O.W. na przełomie wojny światowej — odczyt
17.15 Współczesna muzyka francuska — z Krakowa
17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Sowietach — odczyt
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Księżyc się pali" — nowela J. B. Rychlińskiego
19.20 Zapomniane piosenki
19.35 „O dzielności roztropnej" — mówić będzie prof. Kotarbiński
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski
21.45 „Nieprzemijający urok poezji" — kwadrans poetycki pt. „Zapomniani"
22.00 Konkurs chórów regionalnych (V audycja). Udział biorą chóry z Torunia, Lwowa i Poznania
22.35 Muzyka lekka — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 W rytmie walca — płyty
18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Ra...
18.55 Odczytanie programu
20.00 Lekkie utwory skrzypcowe — odegra A. Morawski
20.30 Felieton pt. „Łódź w dziejach jednego pocisku" — Andrzeja Struga
22.35 Muzyka z płyt
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Bryły węgla na torze
uszkodziły „Lux-torpedę".

Z Radomska donoszą:

Przed kilku dniami na 190 km toru kolejowego Radomsko — Bobry, pociąg motorowy „Lux - torpeda" Nr. 205, zdążający z Warszawy do Katowic, najechał z całą siłą na kilka dużych rozmiarów brył węgla, leżących na torze. —

Na szczęście „Lux - torpeda" nie doznała większych uszkodzeń poza nieznacznym uszkodzeniem śmietnika i drabinki ochronnej. Pociąg zatrzymał się na kilka minut, po czym odjechał w dalszą drogę. Pasażerowie przeżyli minutę emocji.

Jak się okazało, węgiel w ilości około 400 kg zrzucony został przez węglokradów, którzy nie zdążyli go zabrać i pozostawili na międzytorzu.

JAN LECOQ.

KWIATY.

Składając wizytę hrabinie Henrykowej de Villeneuve, sympatycznej starej damie, zastałem ją telefonującą do pierwszorzędnej kwiaciarni.

— Tak — mówiła — dużą wiązankę kwiatów najpiękniejszych. Na jutro rano. Zajadę o godzinie dziesiątej sama po nią.

Po czym zawiesiwszy słuchawkę, zwróciła się z kolei do mnie ze słowami:

— Jest to moja rokroczna wiązanka kwiatów. Zależy mi na tym, żeby była możliwie najwspanialsza.

— Jakaś familijna rocznica prawdopodobnie — wtrąciłem.

— Tak rocznica. Ale niezupełnie rodzinna. Mimo to osoba, dla której kwiaty te są przeznaczone jest mi prawie tak drogą jak najbliższa moja rodzina. Słusznie mam powody kochać ją i darzyć kwiatami. Gdyby nie ona, nie byłoby mnie czterdzieści lat temu na tym świecie.

Hrabina de Villeneuve należała do tej niewielkiej liczby paryżanek, które potrafiły zachować w naszym stuleciu wszystkie dodatnie cechy ubiegłego stulecia. Sześćdziesięcioletnia z górą matrona ta, wyrozumiała i optymistka tak była młodą umysłem i sercem jak jej wnuki.

Rozmawiało się z nią nad wyraz przyjemnie. Toteż nie każąc się długo prosić nadstawiłem uszu, by dowiedzieć się obiecanej historii.

— Którego mamy jutro przede wszystkim? — spytała hrabina.

— Jutro? Czwartego maja o ile się nie mylę.

— Oczywiście. Czwartego maja. Data ta nic panu nie mówi, zapewne. Ale ja pamiętać ją będę do śmierci.

— Dlaczego? Nie rozumiem.

— Wytłumaczę to panu zaraz: czterdzieści lat temu — czwartego maja 1897 roku kończyłam dwadzieścia lat! (Nie kryję się z moim wiekiem jak pan widzi). Matka moja urządzała wieczór z tańcami z okazji moich zaręczyn.

— Miałam w dwa miesiące później poślubić Henryka de Villeneuve. Kochaliśmy się bardzo tak jak kochamy dzisiaj. Lata, drogi, przyjacielu, nie mają nic do tego.

— Wszystko było do uroczystości moich zaręczyn gotowe oprócz mojej toalety, którą trzeba było przymierzyć po raz ostatni dla ostatecznego wykończenia całości. Wybierałam się do mojej krawcowej po śniadaniu.

— O godzinie oznaczonej udałam się do pani Solantowej. Kazano mi czekać kilka minut. Ale minuty przedłużają się w magazynach mód w nieskończoność. Kwadranse mijały za kwadransami, a suknia moja nie była wciąż gotowa do miary. Zniecierpliwienie moje wzrastało z każdą chwilą.

— Zrozumiesz je, drogi przyjacielu, jeśli się dowiesz, że czekano mnie o piętnastej na kiermaszu dobroczynnym, gdzie miałam swój pawilon. Daleko, nieprawdaż? Narzeczony mój obiecał mi przyjść pomóc w sprzedaży fantów. Czyż mogłam spóźnić się?!,

Możesz więc wyobrazić sobie zdenerwowanie moje i irytację. Postanowiwszy nie zwlekać dłużej otworzyłam już drzwi by odejść, gdy pani Solantowa weszła do salonu z moją suknią w rękach przepraszając za niezależną od niej niepunktualność.

— Prędko! Prędko! Mierzmy! — przerwałam potok jej słów.

W okamgnieniu miałam suknię na sobie.

Niechże pani stoi spokojnie — prosiła krawcowa, gdyż dygotałam tak ze zdenerwowania, że nie mogła dać sobie rady z przymierzaniem.

I chcąc udobruchać mnie dalejże wychwalać dobrą linię spódnicy, zgrabny dekolt oraz kokardy podnoszące szyk toalety.

Ale ja nie zwracałam na nic uwagi, pragnęłam bowiem wolną być czym prędzej.

— Nareszcie! Koniec! — Do widzenia!

— Odniosę pani suknię o godzinie osiemnastej osobiście — usłyszałam na schodach już głos pani Solantowej.

Wskoczyłam do czekającej na mnie dorożki i rzuciłam adres woźnicy prosząc by popędził swego konia.

Byłam u mety prawie, gdy dźwięk trąbki alarmowej rozległ się za moimi plecami. Jednocześnie wóz straży ogniowej zaprzężony w trzy rosłe perszerony pędzące w pełnym galopie otarł się o moją dorożkę i o mały włos nie wywróciwszy jej wpadł na ulicę Jana Goujou.

Mój woźnica chciał podążyć w ślad za nim, ale policjant stanął mu w poprzek drogi nie pozwalając jechać dalej.

— Nie wolno? Dlaczego? — zapytałam i dowiaduję się, że gmach w którym odbywa się kiermasz jest w ogniu, pochłaniając dużo ofiar.

Czarna rozpacz ogarnęła mnie na myśl że narzeczony mój z matką swą i siostrami prawdopodobnie znajdował się w palącym się budynku. Czy zdołali wydostać się w porę, czy też oddani zostali na pastwę płomieni?

Daremnie usiłowałam przerwać kordon tamujący dostęp do pogorzeliska. Nie wskórałam nic błaganiem i łzami. Zakaz był bezwzględny i kategoryczny. Ach! Nie zapomnę póki życia mego ile wycierpiałam przez tę godzinę niepewności i najbardziej ponurych przeczuć.

Wbrew mej woli świadkiem byłam przerażającego widowiska: kobiety i dzieci w płonącym odzieniu uciekały z rozdzierającym krzykiem przedzierając się przez tłum. Mężczyźni przerywali siłą barykady policji dla odnalezienia matki, siostry czy żony. W pewnej chwili wydało mi się, że poznaję zwęglone zwłoki narzeczonego mojego na noszach.

Wszystko wówczas zawirowało wokoło mnie. Zalałam się łzami złorzecząc w duchu krawcowej mojej za to, że przez swą niepunktualność nie dała mi zginąć wraz z ukochanym w płomieniach.

Lecz postanowienie moje było niezłomne: nie chciałam przeżyć mego nieszczęścia. Wtem płomienie buchnęły olbrzymim słupem ponad budynek kiermaszu, którego dach zawalił się z trzaskiem.

Oszołomiona rozpaczą, wonią dymu i spalonych ciał ludzkich rzuciłam się mimo przeszkody naprzód gotowa podążyć za narzeczonym moim w zaświaty.

Nagle ktoś chwycił mnie za ramię. Jakiś mężczyzna stał przede mną. Dwa okrzyki padły jednocześnie:

„Janka! Henryk!"

Wstrząs był zbyt silny. Upadłam zemdlona. W domu dopiero wróciłam do przytomności.

Okazało się, że Henryk spóźnił się również na umówioną w kiermaszu godzinę i przeszedł na równi ze mną przez katusze śmiertelnej trwogi.

O godzinie osiemnastej pani Solantowa punktualna na ten raz przynajmniej, przyniosła moją zaręczynową suknię.

Zobaczywszy ją rzuciłam się jej w żywiołowym odruchu na szyję. Była tym oszołomiona. W owych czasach bowiem nowiny nie rozchodziły się po Paryżu tak prędko jak dzisiaj wobec czego krawcowa moja nie wiedziała nic o strasznej katastrofie Bazaru Dobroczynnego.

Poinformowano ją o niej dziękując że opóźnieniem miary sukni dała mi niechcący uniknąć niebezpieczeństwa pożogi.

Kiedy ubrawszy mnie pani Solantowa zabierała się do odejścia chwyciłam najpiękniejszą wiązankę kwiatów otrzymanych z okazji mych zaręczyn i wręczyłam obiecując ode mnie ofiarowywać jej podobną w dniu czwartego maja rok rocznie.

— I jak pan widzi — mówiła hrabina de Villeneuve w konkluzji — dotrzymuję danego słowa. W ciągu czterdziestu lat nie chybiłam mu ani razu. Pani Solantowa odstąpiła swoje przedsiębiorstwo przed kilku laty. Jest w przytułku w Auteuil. Odwiedzę ją tam jutro. Nie mogę zapomnieć że skromna ta pracownica igły była kiedyś narzędziem w ręku Opatrzności. Jej zawdzięczam, że jestem szczęśliwą żoną i babką. Toteż póki jej i mego życia na tym świecie nie omieszkam darzyć ją każdego czwartego maja kwiatami wdzięcznej mej pamięci

Tł. J. S.

SPORT.

Dziś o godz. 16 min. 15 sygnał do wspólnego startu.

Dziś, we wtorek, dnia 3 maja odbędzie się w całej Polsce wielka impreza sportowa, a mianowicie Narodowy Bieg na Przełaj. Bieg ten odbędzie się przy wspólnym starcie zawodników z całej Polski. Punktualnie o godz. 16.15 przed mikrofonem Polskiego Radia w Warszawie przemówi do wszystkich zawodników przedstawiciel Związku Lekkoatletycznego, po czym poda komendę i sygnał do wspólnego startu. W tym celu we wszystkich miejscowościach, skąd rozpocznie się start do Biegu na przełaj zainstalowane zostały odbiorniki radiowe, które przekażą zawodnikom sygnał Polskiego Radia do startu. W Łodzi start odbędzie się z boiska sportowego „Wima".

MŁODZIEŻ SZKOLNA W BASENIE. Dzisiejsze imprezy sportowe.

Kalendarzyk sportowy w Łodzi na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Lekkoatletyka. Na boisku Wimy o godzinie 16.15 Biegi Narodowe Na przełaj

Piłka nożna. Na boisku Sokoła w Zgierzu o godz. 17-ej mecz o mistrzostwo kl. A: Sokół (Zgierz) — WKS. Na boisku Sokoła w Łodzi o godz. 16 mecz towarzyski Sokół ŁKS.

Gry sportowe: Na stadionie ŁKS przy ul. Al. Unii o godz. 16-ej uroczyste otwarcie sezonu letniego oraz zawody o mistrzostwo.

Pływanie: W basenie polskiej YMCA przy ul. Traugutta o godz. 16.30 zawody młodzieży łódzkich szkół średnich o nagrody YMCA.

Rewia sportowa. Na boisku IKP rewia sportowa.

Otwarcie przystani wioślarskiej NA KĄPIELISKU „ZDROWIE".

ŁÓDŹ, 3.5. — W dniu 3 maja rb. zostanie otwarta przystań wioślarska na kąpielisku „Zdrowie" w parku im. Marsz. Piłsudskiego.

Towarzystwo Opieki nad Inwalidami Wojennymi na Województwo Łódzkie dysponuje większym taborem łodzi i kajaków dla miłośników sportu wioślarskiego.

Tabor łodzi jest zupełnie odświeżony, do których sporządzono 120 nowych wioseł. Niskie ceny wstępu specjalnie sprzyjają korzystaniu z łodzi i kajaków na dużym stawie (21 500 m kw.).

Przystań wioślarska jest czynna w dnie pogodne od 10 rano do zmierzchu. Restauracja w głównym pawilonie i bufet na przystani wioślarskiej otwarty. Dojazd tramwajami 3, 14 i 15.

Złote gody.

W dniu 8 maja rb. o godz. 9. rano odbędzie się w kościele św. Józefa w Łodzi uroczyste błogosławieństwo „Złotych godów" pp. Józefy i Szczepana Bulów.

3-ci MAJ według Pima.

ŁÓDŹ, 3.5. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym.

W dzielnicach południowych pogoda o zachmurzeniu dużym z przelotnym deszczem i lekką skłonnością do burz. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie umiarkowane. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane lub słabe wiatry z przewagą kierunków północnych.

Tel. 277-62 Łódzkie Tow. Przeciwżebracze.

Stała siedziba Łódzkiego Towarzystwa Przeciwżebraczego mieści się w nowoprzeznaczonym na ten cel budynku przy ul. Kątnej Nr 10, tel. 277-62.

Informacje w sprawach dotyczących działalności Towarzystwa, zgłoszenia nowych członków udziela wzgl. przyjmuje się pod wyżej podanym adresem. Tam również kierować prosimy wszelką korespondencję.

MALI POLESZUCY w Rozgłośni łódzkiej.

[illegible] dwoma laty bawiła u dzieci na Polesiu [illegible] uczniów gimnazjum i szkoły powszechnej im. ks. Skorupki, przeżywając miłe chwile wśród poleszuków. Dziś dzieci z Polesia przybyły z rewizytą do swoich kolegów łódzkich. Aby godnie i serdecznie powitać rodaków poleskich harcerze z gimnazjum im. ks. Skorupki urządzają wieczorynkę przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej w dniu 4 maja o godz. [illegible].15. Przy tej okazji usłyszymy kilka oryginalnych pieśni poleskich w wykonaniu dziatwy ze szkół poleskich.



Aby uniknąć zatargu na przyszłość... BOLĄCZKI ŚWIATA PRACY.

ŁÓDŹ, 3.5. — W lokalu przy ul. Żwirki 4. odbyło się ogólne zebranie dziewiarzy i sił pomocniczych, zorganizowanych w Z. P. Z. Z. Po referacie na temat obecnej ciężkiej sytuacji robotników przemysłu dzianego w Łodzi, zebrani podjęli szereg uchwał odnośnie poprawek do obowiązującej w przemyśle dzianym umowy zbiorowej.

Zebrani postanowili powołać do życia specjalną Komisję, która opracuje projekt poprawek uzupełniających umowę zbiorową, po czym prześle go pod adresem Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Pończoszniczo-Dzianego oraz Inspektora Pracy. Projekt komisji robotników przemysłu dzianego zawierać będzie również poza normami płac dla dziewiarzy i sił pomocniczych — postulat przedłużenia czasu obowiązywania umowy na okres następny. Jak wiadomo bowiem układ obecny wygasa z dniem 30 czerwca. Wcześniejsze zabiegi związków mają na celu uniknięcie zatargu na przyszłość.

Poza tym ZPZZ — oddział pończoszniczo-dziany przystąpi do akcji o nadanie obecnemu układowi mocy powszechnie obowiązującej, gdyż faktem jest, że wiele drobnych zakładów pracuje niezależnie od postanowień umowy.

ZNÓW ODROCZONO KONFERENCJĘ...

Wczoraj w Okręgowej Inspekcji Pracy odbyła się dwustronna konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego w przemyśle ceramicznym. Po kilkugodzinnych rozmowach inspektor pracy stwierdził całkowitą dezorientację obu stron w poglądach na warunki układu, wobec czego konferencję odroczono do dnia 7 maja. W dniu tym przedstawiciele obu stron złożą opracowane przez siebie wnioski.

W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM...

Już w najbliższych dniach wyznaczony zostanie arbiter rządowy dla likwidacji zatargu o nową umowę zbiorową w przemyśle budowlanym. Ponieważ obie strony nie wykazały dobrej woli załatwienia sporu o układ (a zwłaszcza wynagrodzenie za godzinę pracy) inspektor pracy III Okręgu inż. Wyrzykowski zwrócił się o przekazanie sprawy komisji rozjemczej, która podobnie jak w przemyśle kotonowym przystąpi do pracy celem wydania orzeczenia.

Pożądane byłoby rychłe unormowanie warunków płacy i pracy w przemyśle budowlanym, bowiem ze względu na nastanie ciepłej pogody — ruch budowlany ma wszelkie podstawy swego rozwoju. Nieuregulowanie płac jest poważnym czynnikiem hamującym.

Budowa drogi samochodowej Kraków — Zakopane

KRAKÓW, 3.5. — Rozpoczęły się prace nad budową drogi samochodowej Kraków — Zakopane. Obecnie prowadzone są przygotowawcze prace ziemne przy równoczesnym postępowaniu wywłaszczeniowym gruntów pod budowę drogi.

Memoriał Rosjan zamieszkałych w Polsce Audiencja u premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

WARSZAWA, 3.5. — Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął wczoraj przedstawicieli rady związku rosyjskich organizacyj mniejszościowych w Polsce oraz rady rosyjskiego zjednoczenia narodowego w Polsce w osobach posła Pimonowa, prezesa Mollara i prezesa Plemiannikowa, którzy złożyli memoriał w sprawie rosyjskiej mniejszości narodowej w Polsce. Premier przyrzekł złożony memoriał rozpatrzyć.

Następnie premier przyjął członków zarządu miejskiego miasta Grudziądza w osobach wice prezydenta posła Michałowskiego, ławnika Józefa Mazura oraz radnego miejskiego inż. Zembowskiego.

Opryszek zastrzelił opryszka. Skazano go na bezterminowe więzienie.

OLKUSZ, 3.5. — Sąd Okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę głośnego bandyty, Aleksandra Wojdygi z Węgrzynowa, który wespół z bandytą Dłużniakiem w nocy w sierpniu ub. r. włamał się do mieszkania zamożnego gospodarza, Wojciecha Islaka w Łanach Średnich (olkuskie) w celach rabunkowych. Przebudzeni hałasem domownicy stawili bandytom opór, przy czym syn Wiślaka stoczył walkę z Dłużniakiem. Wojdyga, chcąc uwolnić towarzysza z opresji, strzelił do Wiślaka, lecz zamiast niego trafił śmiertelnie bandytę Dłużniaka, który wkrótce zmarł.

Za napad Wojdyga skazany został na 2 lata więzienia, za zabójstwo zaś swego towarzysza na bezterminowe więzienie.

Odjazd Autobusów ŁWEKD do Piotrkowa

z dworca przy ul. Wólczańskiej 223 odchodzą: o g. 6; 7.30; 9.30; 11; 13; 15; 16.30; 18 i 20.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CASINO: — Perły korony.
EUROPA: — Świat mówi o nas.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR: — I. Książątko; II. Ada, to nie wypada.
JAR: na scenie „Wielki marsz", na ekranie Manewry miłosne.
METRO: — Ostatni alarm.
MIMOZA: — I. Kusicielka, II. Tarzan i zielona bogini.
MIRAŻ: Eskapada.
OŚWIATOWE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".
PALACE: — Syn czterech ojców.
PRZEDWIOŚNIE: — Szczęśliwa 13-ka
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA. — Ułan księcia Józefa.
STYLOWY — Ostatnia noc skazańca.
SŁONCE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".
TON: — Strzelec z Bengali.
URANIA — Huragan.
ZACHĘTA: — Płomienne serca.
CYRK STANIEWSKICH, Aleje Kościuszki nr. 5, dwa przedstawienia o godz. 4.30 i 8.30.

TEATR POLSKI.

Dziś we wtorek w święto 3-go Maja dana będzie w Teatrze Polskim o godz. 7-ej wiecz. przepiękna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Na ukończeniu pod reżyserią W. Krasnowieckiego frapująca komedia Skuteckyego „Małe szczęście Agnieszki".

POLSKI BALET REPREZENTACYJNY w ŁODZI.

Specjalny pociąg wiozący Balet Reprezentacyjny składający się z 5 wagonów z których 2 z dekoracjami, rekwizytami i kostiumami, jeden z personelem technicznym i 2 z całym zespołem przybył do Łodzi, po czym niezwłocznie przystąpiono do montażu jutrzejszej premiery.

Jak było do przewidzenia zainteresowanie jutrzejszą premierą jest ogromne, a bilety wprost rozchwytywane.

Reprezentacyjny Polski Balet kierowany przez znakomitą baletmistrzynię B. Niżyńską wystąpi w Teatrze Polskim tylko dwa razy a to: jutro w środę i w czwartek o godz. 8,30 wiecz.

TEATR KAMERALNY.

Dziś we wtorek o godz. 8,30 raz tylko jedne wystawiona zostanie arcywesoła komedia wiedeńska „Mecz Małżeński" w reżyserii Z. Bończy z Relewicz-Ziembińską, Skubniewską, Bończą, Hańczą, Leszczyńskim i Plucińskim.

Jutro w środę o godz. 4-ej popoł. komedia Gogola „Rewizor" w abonamencie szkolnym. Wieczorem z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W czwartek o godz. 8,30 wiecz. premiera uroczej sztuki M. Fagnola „Fanny" w reż. Z. Biesiadeckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 3-ej popł. kapitalna komedia Fredry „Gwałtu co się dzieje" w reż. Br. Dąbrowskiego. Bilety wyprzedane.

Świetne widowisko to powtórzone będzie w środę i w czwartek o godz. 8,15 wiecz.

Hryniewiczówna straciła puderniczkę. Kradzież w kinoteatrze „Jar".

ŁÓDŹ, 3.5. — W kinoteatrze „Jar" przy ul. Kilińskiego 124 w czasie przedstawienia do garderoby zakradł się jakiś złodziejaszek i korzystając z tego, że artystka Regina Hryniewiczówna (zamieszkała w Warszawie) znajdowała się wówczas na scenie skradł jej srebrną puderniczkę wartości 30 zł. O kradzieży artystka złożyła meldunek w policji.

— Do sklepu Fajgi Borowskiej przy ul. Piłsudskiego 70 włamał się nieznany sprawca i skradł skrzynię pomarańczy wartości 600 zł. Policja wdrożyła dochodzenie w celu ujęcia złodzieja.

Istytut Przemysłowo-Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego przeszkolił ponad 3.000 zawodowców

Odbyło się w Łodzi ogólne sprawozdawcze zebranie członków Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego woj. łódzkiego. Obradom przewodniczył prezes dyr. K. Tomaszewski. Sprawozdanie z działalności Instytutu za rok 1937 złożył dyr. Eug. Dębowski. Ze sprawozdania wynika, iż Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy w ubiegłym roku zdobył poważny dorobek na polu przysposobienia zawodowo-gospodarczego. Zrealizowano 13 kursów, które ukończyło 280 słuchaczów, uruchomiono 23 kursy, na które uczęszcza ponad 500 słuchaczów. Urządzono 2 wystawy odzieżowo-bieliźniane.

Księgozbiór biblioteki liczy 1000 dzieł z dziedziny techniki ekonomii, prawa i historii gospodarczej. Liczba członków Instytutu wzrosła do 476 osób rzeczywistych i wspierających, którzy opłacają składki.

Po złożonym sprawozdaniu w dyskusji przyjęto projekt pracy i preliminarz budżetowy na rok 1938-39. Zgodnie z porządkiem obrad odbyły się uzupełniające wybory, w miejsce wylosowanych członków, do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Należy nadmienić, iż Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczy woj. łódzkiego egzystuje już 9 lat, w ciągu których wykształcił na kursach ponad 3.000 osób. Jest to poważny dorobek na polu kulturalnym.

Pójdziemy na „Bal perkalikowy" Tydzień Polskiego Białego Krzyża

ŁÓDŹ, 3.5. — W dniach od 10 do 15 maja b.r. odbędzie się w Łodzi Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

Przewodniczącym Komitetu Tygodnia został prezydent Mikołaj Godlewski, funkcję wiceprezesów objęli nacz. Purtal i dyr. Józef Wołczyński.

Najważniejszym celem Polskiego Białego Krzyża jest wydajna współpraca z wojskiem nad zwalczaniem analfabetyzmu, czego najlepszym obrazem są zastępy żołnierzy, opuszczające co roku szeregi wojska z ukończoną szkołą początkową.

Polski Biały Krzyż prowadzi świetlice, gdzie żołnierz zaraz po przyjściu do wojska znajduje ciepło rodzinne, estetyczne otoczenie, opiekę, wytchnienie po ciężkiej pracy, godziwą rozrywkę, dobrą popularną pogadankę, muzykę, radio i kino.

Społeczeństwo, które armię naszą otacza wielkim kultem, niewątpliwie poprze akcję Polskiego Białego Krzyża, zapisując się na członka tej pożytecznej i ważnej organizacji dla Państwa. Zapisy przyjmuje sekretariat P.B.K. — (gmach D.O.K.) ul 11 Listopada 83.

* * *

Z okazji Tygodnia Polskiego Białego Krzyża w dniu 14 maja Zarząd organizuje w salonach Stowarzyszenia Techników „Bal perkalikowy" z nagrodami za najpiękniejszą suknię z perkalu. Początek balu o godz. 9 wieczorem. Wśród nagród znajdują się wartościowe przedmioty. Ponieważ bal ten jest jedyną atrakcją wiosenną Łodzi — niewątpliwie ściągnie on do salonu Stowarzyszenia Techników elitę łódzkiego społeczeństwa. Wstęp zł 3.—.

Paragraf aryjski w Zw. Asystentów Szkół Akademickich

WILNO, 3. 5. W drugim dniu Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Związku Stowarzyszeń Asystentów Szkół Akademickich RP jaki się odbył w Wilnie, powzięto uchwałę zmieniającą statut związku w ten sposób, że członkiem Związku może być tylko takie stowarzyszenie, które wśród swoich członków nie ma osób pochodzenia niearyjskiego.



DANCING ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ.

Dnia 3 maja br. o godz. 17 w restauracji Hotelu Polskiego, przy ul. Piotrkowskiej 3 — Łódzka Rodzina Radiowa urządza dla swych członków i sympatyków dancing towarzyski, połączony z występami artystów.

Dochód z dancingu został przeznaczony na budowę Zakładu dla dzieci Niewidomych.

Konsumcja od osoby wynosi 2 zł.

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57).

Dzisiaj, we wtorek, Teatr wystawia w dalszym ciągu piękną bajkę Marii Kownackiej „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku".

Początek przedstawienia o godz. 16.15, bilety do nabycia w kasie Teatru (Al. Kościuszki nr 57) od godz. 15.

Kupon ulgowy

dla naszych Czytelników do Teatru Kukiełek dla Dzieci „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57).

Kupon ważny w dn. 3 maja rb. upoważnia do nabycia 2 biletów z ulgą 33%.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami. Kisiel cytrynowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Józefowi
Wschód słońca 4.01
Zachód słońca 19.06
Długość dnia 15.05
Przybyło dnia 8.05
Tydzień 19.

„Pensjonarka" pobiła wszystkie rekordy!!!

Od 6 tygodni jedynym tematem rozmów całej Łodzi jest niebywałe powodzenie filmu „Pensjonarka" w kinie „Rialto".

A stało się to za sprawą 16-letniej dziewczyny, Deanny Durbin, która posiada wszystkie uroki świata: urodę, młodość i głos, za którym można szaleć.

Ogonki przed kasą, napis: „wszystkie bilety wyprzedane", widownia wypełniona do ostatniego miejsca — oto obrazek z kina „Rialto".

Dyrekcja kina nie zawsze była w stanie, mimo najszczerszych chęci, służyć miejscem tym wszystkim, którzy zgłaszali się do kasy. Tych wszystkich stałych bywalców, którzy odchodzili od kasy bez biletów, dyrekcja kina „Rialto" uważa za swój obowiązek serdecznie przeprosić.

Film spotkał się z niezwykłym entuzjazmem. Notowane są niezliczone fakty, że prawdziwy miłośnicy filmu przychodzą na „Pensjonarkę" po 3 i 4 razy. Dyrekcja kina otrzymała dotychczas setki dziękczynnych listów za wyświetlanie „Pensjonarki" w Łodzi.

Deanna Durbin pobiła wszystkie rekordy powodzenia. Nie było już od lat i nie prędko będzie filmu, który by się mógł pochwalić tak niebywałą, niewiarygodną wprost frekwencją.

Należy zaznaczyć, że film „Pensjonarka" w sezonie bieżącym na żadnym innym ekranie w Łodzi nie będzie wyświetlany.

Kobieta na koźle dorożkarskim.
DZIELNE NIEWIASTY
Słaba płeć nie boi się najcięższej pracy fizycznej.

Coraz bardziej ludzie przyzwyczajają się do tego, ze kobiety zajmują stanowiska, które dotąd uważane były za dostępne jedynie dla mężczyzn. Tak samo ma się sprawa z całym szeregiem zawodów. Utarło się bowiem, że istnieją zawody, które są niedostępne dla niewiast i których wykonywanie ma być przywilejem li tylko mężczyzn Tymczasem okazało się, że jest inaczej.

Kobieta potrafi doskonale wykonywać tę pracę, którą uważano dotychczas za wyłączny przywilej mężczyzn. Oczywiście że pierwsze kroki nie były łatwe. I pierwsze kobiety, które jęły się zawodów męskich stanowiły niemałą sensację. Pierwszą kobietą, która poważyla się zająć miejsce mężczyzny przy warsztacie — w tym wypadku warsztat musimy wziąć w cudzysłów — była niejaka pani Duffeau, która pewnego pięknego poranka zajęła miejsce na koźle dorożki i przejechała przez bulwary paryskie, poszukując pasażerów. Ma się rozumieć, że fakt ten wywołał zrozumiałą sensację, zwlaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że miał on miejsce w r. 1907, kiedy kwestia pracy zarobkowej kobiet była jeszcze w powijaczkach. Ale w każdym razie dzielna dorożkarka potrafiła przeciwstawić się wszystkim złośliwym docinkom i zarabiała wcale nieźle na życia.

Nie był to jednak pierwszy w historii wypadek, kiedy kobieta powzięła zamiar zarabiania na chleb codzienny w pocie czoła. Jeśli przejrzymy wstecz historię, znajdziemy i inne przykłady dzielnych niewiast które potrafiły jąć się męskich zawodów. W muzeum londyńskim znajduje się coś w rodzaju małego traktatu, w którym wymienione jest nazwisko niejakiej Jane Tempel.. kominiarki, która, jak stwierdza traktat cieszyła się wielką przychylnością swojej klienteli z racji solidnego wykonywania obowiązków. Trzeba przy tym dodać, że traktat datowany jest z r. 1700.

Jane Tempel miała następnie liczne naśladowczynie w Anglii, zwłaszcza w okresie wojny i powojennym, kiedy kobiety owdowiałe musiały same myśleć o utrzymaniu rodziny.

Ktoby pomyślał, że drobne ręce kobiece nadają się do tak ciężkiej pracy, jaką jest tłuczenie kamieni na szosie. A jednak fakt taki zdarzył się. Zdarzył się na jednej z wysp na Oceanie Spokojnym. Na tejże więc wysepce Ouessant, kobiety postanowiły złożyć także daninę swojej pracy dla dobra powszechnego i ochoczo tłuką kamienie na szosie, przyczyniając się tym sposobem do poprawy stanu dróg.

Ale niekoniecznie przecież trzeba zajmować się ciężką pracą, jak rozbijanie głazów. Są zajęcia lżejsze i przyjemniejsze. Na przykład niejaka p. Jalivet. wdowa po cyruliku, zamieszkała w Owernii (Francja) po śmierci swego męża postanowiła dalej prowadzić przedsiębiorstwo i pracuje jako golibroda. A ponieważ pracę swoją wykonywa zręcznie i delikatnie, więc cieszy się liczną klientelą.

Zawód jeździecki okazał się również dostępnym dla płci pięknej. Dotychczas kobiety jeździły konno z amatorstwa, dla sportu, dla przyjemności. Obecnie pojawia się coraz więcej jeźdźczyń zawodowych. W Australii np. ujeżdżaniu koni specjalnie dzikich i nieposkromionych poświęcają się właśnie kobiety. Okazuje się więc, że pozornie słaba, wypielęgnowana dłoń, potrafi doskonale okiełznać dzikiego rumaka. Oczywiście, że nie wszystkie kobiety są zwolenniczkami tak sensacyjnych i efektownych wyczynów. Są i takie, które wybierają zawody mniej rewelacyjne, ale za to bardziej spokojne. Jest więc cała masa kobiet - szewców, kobiet - stolarzy itp. Za granicą poza tym bardzo poszukiwane są kobiety lekarze weterynarii. Okazało się bowiem, że zwierzęta łatwiej poddają się zabiegom dokonywanym ręką kobiecą, niż brutalną ręką męską.

Chęć zdobycia tej samej pracy, która jest dostępna mężczyźnie, opanowała kobietę tak, że potrafiła wykazać się doskonałością swoich wyczynów nie tylko na lądzie ale także i w powietrzu oraz na morzu. Doskonale wiemy, że kobiety-lotniczki wykazują dużo odwagi i zimnej krwi. Wyruszył przecież na morze w podróż naokoło świata żaglowiec „Alcyon", którego kapitanem była kobieta, a załogę stanowiła także ekipa młodych, zdrowych dziewcząt.

Operacja przy świetle latarek kieszonkowych



Wskutek defektu centrali elektrowni w Lancashire (Anglia) w całym mieście zgasło światło. W szpitalu św. Heleny odbywała się właśnie operacja, którą dokończono przy świetle latarek elektrycznych.

Państewko na wyspach
w kanale La Manche.

Niewiele osób zapewne wie o tym, że w kanale la Manche zachowały się resztki zamierzchłej przeszłości w postaci autonomii szeregu wysp i wysepek angielskich położonych w pobliżu wybrzeży francuskich. Przypomniała o tym światu uchwała tych wysp o wprowadzeniu na nich powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Wyspy te, wśród których największe są wyspy Jersey, Guernesey, Alderney, Sark i Herm, zamieszkałe są przez 100-tysięczną ludność, która rządzi się odrębnymi przywilejami, nadanymi jej jeszcze we wczesnym średniowieczu, posiadając własny parlament. Stolicą wysp jest miasto St. Helier na wyspie Jersey.

Ludność wysp ożywiona jest wybitnie patriotycznym duchem brytyjskim, mimo, że językiem urzędowym na wyspach jest język... francuski.

Porządek w pokoju dziecka.
POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Już czteroletniego malca można przyzwyczaić do tego, aby buciki kładł do szafy, bacik na pierwszą półkę od góry, pałasz i klocki na drugą itp., zaś ubranie i bieliznę, czysto i porządnie na krzesło, stojące przy łóżku. Nie powinniśmy bowiem zapominać, że tak pokój dziecięcy, jak i kąt do zabawy, są światkiem dziecka, w którym ono panuje, ale za który jest odpowiedzialne. Słyszy się to nieco przesadnie i trudno, a jednak nie jest to wcale rzeczą zbyt trudną, ani przesadną, jeżeli przyzwyczaja się dziecko od początku jego życia do porządku i poczucia odpowiedzialności w jego małym zakresie działania.

Im mniejsze jest dziecko, tym mniejsze i ciaśniejsze są granice tego wychowania, tym łatwiejsze jest zadanie matki i zakres nauki dziecka. Dziecko, im młodsze jest, tym łatwiej przyswaja sobie wszystkie rady i nauki, udzielane mu przez usta kochającej matki. Jest to pole urodzajne, wdzięczne, przyjmujące każde ziarno, które w duszyczce przyjmuje się i wschodzi. Należy dbać o to, aby ziarno było najprzedniejsze, ziarno zdrowych i rozsądnych zapatrywań, a matka, ani ojciec nie będą płakać nad dzieckiem w przyszłości. Kto bowiem stale czeka na pomoc bliźniego, kto nie myśli o swoich obowiązkach, zwalając wszystko na drugich, kto żyje tylko na koszt otoczenia swego i kapituluje przed każdym nieszczęściem i niepowodzeniem, ten smutny prowadzi żywot i należy wszelkimi siłami bronić dziecka przed takim losem. Obecnie życie wymaga na wszystkich stanowiskach „całego człowieka", który przyzwyczajony jest stawianemu przez życie i przełożonych zadania wypełnić szybko i sprawnie. Każda matka przyzna tym twierdzeniom rację, i starać się będzie nie złością, ani zbytnią surowością, ale łagodnością i mądrością, zaczerpniętą w jasnych księgach żywota Jezusowego, poprowadzić dzieci swe na drogi, po których idąc, trzeba swe zadania spełniać samemu, bez pomocy innych, logicznie, jasno i prędko, a doczeka się pociechy z dzieci na starość.

Potrawy z ryb
dodają mięśniom siły.

Niewątpliwie poza walorami czysto fizycznymi, sprawnością i wytrzymałością mięśni w zawodnictwie sportowym bardzo ważną rolę, nawet decydującą, odgrywają czynniki psychiczne, jak szybka orientacja i silna wola zwycięstwa itp. Jeżeli sportowiec chce zdobyć jakikolwiek większy wyczyn, musi posiąść wszystkie te dodatnie cechy i moralne i fizyczne. Organizm sportowca powinien działać zawsze, nie tylko w czasie zawodów bez zarzutu, wiemy również wszyscy, jak poważną rolę na organizm ludzki wywiera odżywianie. Ileż to zawodów całemu polskiemu światu sportowemu zrobił jeden nieszczęsny befsztyk na ostatniej olimpiadzie w Berlinie. Dzięki temu befsztykowi, Noji nie doszedł do mety, flaga polska nie zatrzepotała na maszcie olimpijskim, a zwycięstwa wszyscy byli tak pewni. Gros złotych medali zabrali Amrykanie. Oni bowiem zrozumieli ważną rolę odżywiania w życiu sportowców i sporządzają dla nich specjalne jadłospisy, w których naczelne miejsca zajmują ryby słodkowodne, mięsa natomiast tylko białe i w małych ilościach. Na podstawie doświadczeń, stwierdzili oni, że użycie do odżywiania ryb wpłynęło bardzo dodatnio nie tylko na mięśnie, ale na poczucie psychiczne sportowca. Życzyć by sobie należało, aby wraz z nadchodzącym sezonem sportowym i polski świat sportowy zwrócił uwagę na odżywianie swych wychowańców. Przykład Ameryki w czasie ostatniej olimpiady był aż nazbyt jaskrawy, aby nie pójść w jego ślady.

NOWY KAPELUSIK.



Na wyścigach w Longchamp jeden z paryskich magazynów zademonstrował słomkowy kapelusz, który kształtem przypomina niski cylinder męski.

PODSŁUCHANE

NA WSI.

— Dokąd to Macieju dążycie?

— A do weterynarza, bo koń wierzgnął i w głowę kopytem mnie uderzył.

— Jakto — i do weterynarza dążycie?

— A tak, bo przy kopnięciu kopyto sobie uszkodził.

POWÓD ZERWANIA.

— Dlaczego zerwałeś z tą nauczycielką?

— Bo wyobraź sobie, że raz nie przyszedłem na schadzkę, a ona na drugi dzień żądała pisemnego usprawiedliwienia od moich rodziców.

BANKRUCTWO.

— A powiedź, tatusiu, co to jest bankructwo?

— Bankructwem nazywamy wypadek, gdy ktoś pieniądze wkłada do kieszeni spodni, a wierzycielom pozostawia swoją marynarkę.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Podnieśli jednocześnie oczy ku niebu. Po głębokim, jesiennym błękicie nie sunął najlżejszy obłok. Nie widzieli, bo nie mogli widzieć, że poza obręczą gór śpieszyły zza morza białe chmurki. Nie czuli też wiatru który je pędził.

X.

Duan wszedł pierwszy do jaskini, przyświecając latarką elektryczną. Wejście było tak wąskie, że musieli iść pojedyńczo. Skierował snop światła na ścianę.

— Patrz, świadectwo mojej próżności.

Na skale widniał niezgrabny napis „Jim Duan".

— Jim — przeczytała bezwiednie.

— Moje drugie imię, którym mnie nazywano kiedy byłem dzieckiem.

Jacqueline pokazała na napis.

— Najbliżsi nazywają cię Jimem. Czy to jest świadectwo wysokiego wyobrażenia, jakie masz o sobie? — zapytała z lekka drwiąco.

Roześmiał się.

— Może, może. Chciałem ostrzec intruzów, że grota do mnie należy.

Chwila milczenia. Raptem Jacqueline:

— Dlaczego zadajesz sobie trud naznaczania swoim nazwiskiem — rzeczy — na których ci nie zależy?

— Ależ mnie zależało na tej pieczarze. Odkryłem ją i w mojej dziecinnej filozofii uznałem za swoją własność.

— Twoja filozofia niewiele się zmieniła. — Jacqueline wydęła usta. — Mimo to jeszcze nie rozumiem, co cię skłania do znaczenia swoim nazwiskiem rzeczy, które ci są niepotrzebne, dla których nic nie czujesz. Zależało ci na tej pieczarze, ale nie chce mi się wierzyć, żeby ci kiedykolwiek zależało na mnie.

Duan odstąpił krok w tył. A więc do tego zmierzała! Czy nigdy nie przestanie go dręczyć za tę jedną niewybaczalną krzywdę, którą jej wyrządził?

— Uważasz, że to niemożliwe, żeby mi na tobie zależało? — zapytał z drżeniem w głosie.

— O, może w pewien sposób. Chodziło ci o zadowolenie swojej dumy i próżności.

— Chyba zdajesz sobie sprawę, że nie jesteś — odpychająca — zauważył sucho.

— Naturalnie, odpychających rzeczy byś sobie nie przywłaszczał. Masz na to zbyt dobry gust.

Na to nie odpowiedział. Zapytał tylko, w czym jej uchybił poza tą jedyną krzywdą — przymuszeniem do małżeństwa.

— Czyż ci to potrzeba mówić? — rzuciła opryskliwie.

Milczał. Badał wzrokiem jej twarz, oświetloną skrawkiem smugi z latarki.

— Jackie, powiedz, co ci jest? Dlaczego jesteś taka gorzka?

— Skąd przypuszczenie, że mi coś jest?

— No, przede wszystkim udawałaś, że ci się nie chce jeść chociaż byłaś bardzo głodna. Ty nigdy tak nie udajesz. Cokolwiek czujesz dla mnie, to dotąd byłaś o tyle szczera, że się z tym nie kryłaś.

Jacqueline poczuła gorąco w twarzy.

— Nie jestem obowiązana spowiadać ci się ze wszystkiego... — zaczęła z urazą.

— Naturalnie, ale to był kaprys bez znaczenia

— Przyznaję się do winy. Przyznaję się, że byłam okropnie głodna...

Zaśmiała się z przymusem.

— Nie potrzebujesz się przyznawać. I tak wiem. Ciekaw jestem tylko, dlaczego ci się zebrało tak nagle na złość do mnie?

— Tak nagle? Czy byłam kiedy czuła...

Nie dając jej dokończyć powiedział z naciskiem:

— Owszem, byłaś. I to niedawno.

— Niedawno. Bardzo możliwe. Ale powinieneś pamiętać, że dałam ci pewne przyrzeczenie.

— Że będziesz uprzejma ze względu na moją matkę?

— Ależ byłaś miła nawet w nieobecności matki. Co to znaczyło?

— Ech, nie wiem. Nie dręcz mnie, Henryku.

Usta jej drżały, więc umilkł. Ale zaczął się zastanawiać? Co? Jak? Dlaczego? Czyżby Walter Bell? Przez te cztery dni nie pamiętał o Walterze a właściwie nie myślał o nim wyraźnie. A teraz znów widział w wyobraźni jego piękną twarz, dla niego zresztą odstręczającą i czuł w sercu skurcze zazdrości. Czy Jacqueline tęskni do Waltera Czy dlatego taka rozdrażniona? Może rano miała od niego list? Bo po przeczytaniu porannej poczty wpadła w taki humor.

— Obejrzmy wszystko. Niedługo trzeba będzie wracać.

— Oświetlił jej drogę i w milczeniu szli w głąb groty. Wąskie wejście rozszerzało się w jamę wielkości pokoiku. Jacqueline stanęła, rozglądając się naokoło. Nagle on chwycił ją za rękę, przyciągnął do siebie i powiedział cicho:

Świad 53

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Nie warto opiekować się szczupakiem

Najodporniejsza ryba

Agresywność podwodnych drapieżników

Wielokrotnie spotykamy się z wygłaszanymi wątpliwościami ze strony właścicieli terenów rybackich i sportowców, czy nie należałoby zaprowadzić w niektórych rewirach okresowej ochrony szczupaka poza okresem ustawowym. Zdania pod tym względem są podzielone i niektórzy wędkarze wyrażają przekonanie, że powinno się wszystkie łowne ryby traktować jednakowo w czasie tarła i znoszenia ikry. Gdy do powyższego problemu zechcemy podejść z zasadniczego stanowiska, to oczywiście będziemy musieli przyznać rację wszystkim zwolennikom systemu ochrony także szczupaków, które jednak po bliższym zaznajomieniu się z trybem ich życia, będziemy musieli raczej wykluczyć od dobrodziejstwa korzystania ze specjalnej opieki. Podobnie jak w świecie zwierzęcym, tak też i między rybami są niektóre gatunki drapieżników, które właściwie wyjęte są z ogólnej ochrony na dłuższy okres, ze względu na ich wielką szkodliwość. Do takich właśnie zalicza się w pierwszym rzędzie i szczupak, wyławiany nawet masowo we wszystkich wodach.

Ryby mają bardzo wielką ilość wrogów nie tylko pomiędzy zwierzętami, ptakami, owadami i pasożytami ale także i między sobą. Szczupak zagraża jednakowo wszystkim gatunkom i mimo stosunkowo znacznego odławiania, utrzymuje się na jednakowym prawie poziomie w najgorszych nawet warunkach i we wszystkich ośrodkach. Ubytek tej ryby nie pozostaje w żadnym proporcjonalnym stosunku do niezmiernie licznego i odpornego przyrostu naturalnego. Bardzo obfita ikra, składana podczas roztopów wiosennych, dociera do wszystkich wód, zlewisk łąkowych, bajor, torfowisk, transportowana na skrzydłach dzikiego ptactwa z najodleglejszych zakątków. Duże szczupaki, dochodzące długości 2 m. i wagi 20 kg. łowi się stosunkowo mniej niż okazy mniejszych rozmiarów i produkcja narybku nie ponosi większego uszczerbku. Szczupak wszędzie znajduje w dostatecznej ilości pożywienie, tak w wodach otwartych jako też w zamkniętych. Ma on więc, w porównaniu do innych gatunków najwięcej szans wegetatywnych i najlepsze zestawienie warunków rozmnażania się oraz zabezpieczenia narybku.

Drapieżny i żarłoczny, mający wroga tylko w człowieku,

wyrządza olbrzymie szkody w gospodarstwach rybnych.

Ikra szczupaka jest lepiej zabezpieczona niż innych ryb przed szkodnikami, gdyż składa ją w wielkich masach w przybrzeżnych zaroślach i trawach, a kaczki, gęsi i inne ptaki przesuwają ją w dalsze, jeszcze lepiej ukryte miejsca. Również i narybek szczupaka korzysta ze specjalnych przywilejów ochronnych, gdyż mało jest takich ryb, które by chciały się złakomić, nawet przy największym głodzie na tego rodzaju drapieżnika.

Tymczasem szczupak pożera wszystko, co napotka na swej drodze i co mu nawinie się pod paszczę. Tępi narybek wszystkich gatunków i to najszlachetniejszych, czyniąc spustoszenie w rewirach. O jego żarłoczności świadczyć mogą najlepiej napady na pływające po wodzie mniejsze kaczki i gęsi, które chwyta za nogi, usiłując je wciągnąć w głębię. Szkodliwość szczupaka ujawnia się także i pod innym jeszcze względem, przemawiającym przeciwko ustanawianiu specjalnie dłuższego dla niego ochronnego okresu. Rozbójnik ten właściwie bez przerwy napada wszystkie gatunki ryb, przeszkadzając im w odbywaniu tarła, co fatalnie odbija się, szczególnie na starszych okazach. Wielokrotnie można obserwować uwijające się w zdenerwowaniu ryby, które wędrują z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu spokojniejszych miejsc tarliskowych.

Gdy weźmie się pod uwagę wszystkie straty wyrządzane w terenach rybackich przez szczupaki, to dojdziemy do przekonania, że nie opłaca się otoczać ich jakąś specjalną opieką ochronną. Szczupak jako ryba odporna i mnożąca się bordzo obficie we wszystkich wodach, doskonale jest broniony przez samą naturę i otoczenie, sprzyjające warunkami rozwojowymi we wszystkich porach roku.

Kupując nalepki 3-cio majowe dorzucasz cegiełkę do budowy oświaty polskiej na KRESACH

Za kilka dni Polska Macierz Szkolna przystąpi do tradycyjnej zbiórki trzeciomajowej na „Dar Narodowy". Inicjatorem „Daru" był Henryk Sienkiewicz, który zdał sobie sprawę z konieczności stworzenia niezależnej od zaborcy oświaty polskiej.

Obecnie, choć już dawno z ziem naszych ustąpili ciemiężyciele, problem szkolnictwa polskiego posiada nadal niezmierną wagę, a na Kresach wschodnich przybiera formę zapalną. Tam bowiem panuje anlfabetyzm, ciemnota i bieda.

Polska Macierz Szkolna skierowuje właśnie w zapomniane przez wszystkich strony, gdzieś na Polesiu, Wołyniu czy Wileńszczyźnie, swoje wysiłki, by za pomocą oświaty związać ludzi tamtejszych z Polską. Działalność powyższa przynosi bardzo poważne sukcesy. Macierz, pozbawiona subsydiów i zdana wyłącznie na pomoc społeczną, prowadzi w obecnym roku szkolnym 250 szkół powszechnych, kilkadziesiąt szkół zawodowych, 2.400 bibliotek, 227 kursów dla przedpoborowych. Mury jej szkół opuściło już setki młodych i żądnych pracy ludzi, którzy wrośli — niczym kamienie — w ziemie kresowe, pełniąc tam rolę przednich straży Rzeczypospolitej.

Jak konieczna jest praca oświatowa na Kresach świadczy najlepiej fakt, że duży odsetek dzieci osadników, a więc byłych żołnierzy polskich — zapomniało mowy swych ojców, dużo również absolwentów szkół powszechnych wpada w powrotny analfabetyzm. Jeśli się zważy, że mamy w Polsce przeszło 30 proc. analfabetów, zdamy sobie sprawę z konieczności ogłoszenia mobilizacji społecznej do walki z ciemnotą.

Jak Macierz pracuje?

Z roku na rok zaufanie społeczeństwa wzrasta. Coraz więcej znajduje ona poparcia u ludzi prywatnych, instytucyj państwowych, społecznych i zawodowych. Wszak wymienione wyżej liczby mówią, że grosz publiczny, składany w „Darze Narodowym" nie marnuje się, lecz zużytkowuje się zgodnie z przeznaczeniem. Macierz w tej dziedzinie osiągnęła po prostu rekord. Jest to instytucja społeczna, która może pochwalić się najmniejszymi kosztami administracyjnymi, wynoszącymi zaledwie 2 proc.

Aby zmniejszyć liczbę dzieci bezszkolnych, zwalczyć analfabetyzm, podnieść Kresy do wyższego poziomu kulturalnego, społeczeństwo powinno złączyć się we wspólnym wysiłku i bodaj nawet groszowymi ofiarami przyczynić się do powodzenia „Daru Narodowego". Jest to obowiązek, który wszyscy muszą spełnić.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD

chrześcijańskich przemysłowców i kupców drzewnych

W dniach 30 czerwca i 1 lipca odbędzie się w Poznaniu Ogólnopolski Zjazd Chrześcijańskich Przemysłowców i Kupców Drzewnych, organizowany staraniem wyłonionego w listopadzie roku ub. komitetu organizacyjnego. Komitet ten podjął się konsekwentnego organizowania chrześcijańskiego drzewnictwa oraz akcji zrzeszania się w czysto polskie związki.

Drzewnictwo polskie, przygniecione ciężarem obcego kapitału zsolidaryzowało się z hasłami komitetu, widząc w ich realizacji możliwości wzmocnienia polskiego stanu posiadania. W wyniku dotychczasowej pracy organizacyjnej już wkrótce powstaną 3 nowe polskie związki drzewne, ukoronowaniem zaś dzieła będzie wspomniany na wstępie Zjazd.

W programie zjazdu przewidziano omówienie następujących zagadnień: ogólne położenie przemysłu i handlu drzewnego w Polsce oraz udział w nim chrześcijan, modernizacja urządzeń tartacznych, zagadnienia eksportu, problem organizacji polskiego drzewnictwa itp.

Komitet wzywa chrześcijańskich przemysłowców i kupców drzewnych do wzięcia najnajliczniejszego udziału w Zjeździe, który winien być sprawdzianem polskiej jedności tam, gdzie chodzi o postawę wobec zagadnień narodowo-gospodarczych.

Adres Komitetu: Poznań, Ratajczaka 33.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8 tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego



Rzut oka na plenarne obrady Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, która odbyła swe konstytucyjne zebranie pod przewodnictwem szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego. W pierwszym rzędzie w środku obok czołowych działaczy OZN. siedzi Szef OZN. gen. Skwarczyński.

Bójki strajkujących



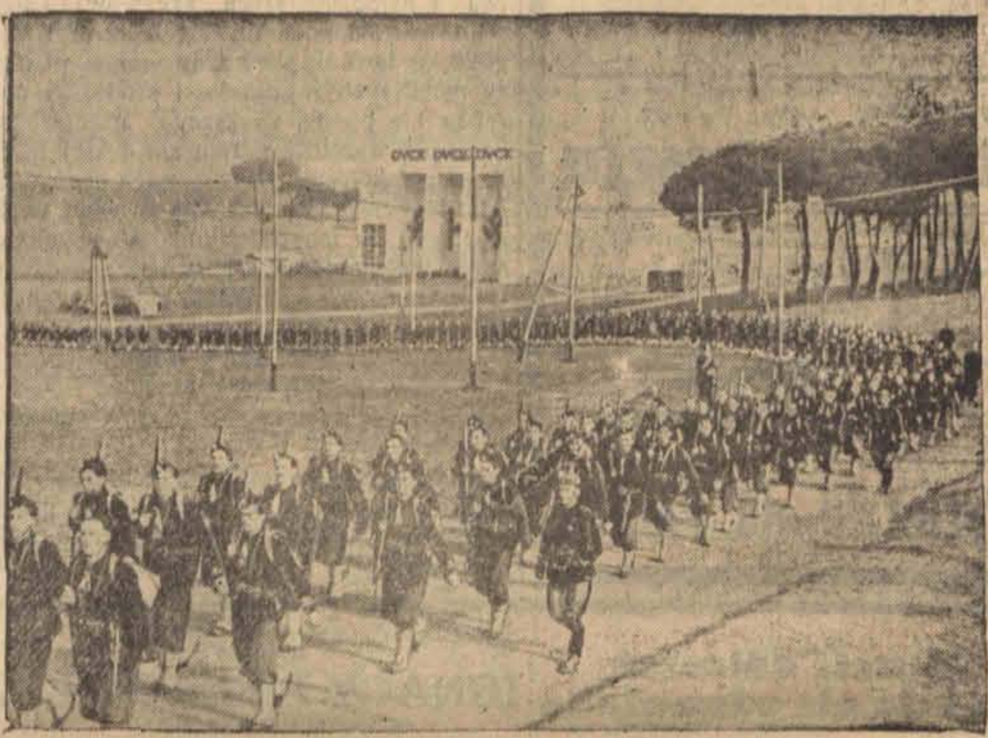
W San Francisko doszło do bójki między strajkującymi majtkami statków handlowych a robotnikami portowymi, którzy chcieli rozładować łatwo psujące się towary.

Powódź w Stanach Zjednoczonych



Wskutek długotrwałych ulewnych deszczów wystąpiły w Idaho na granicy Kanady rzeki ze swych łożysk, powodując katastrofalną powódź. Tysiące domów zostało zniszczonych, setki osób utonęło. Na zdjęciu: fale górskiej rzeki zalewają ulice cichego miasteczka w Idaho.

Otwarcie „obozu rzymskiego".



Minister Starace dokonał otwarcia obozu faszystowskiego pod Rzymem t. zw. „Campo di Roma", gdzie 53.000 młodych członków organizacji faszystowskiej powita kanclerza Hitlera. Na zdjęciu: przybycie pierwszych oddziałów do obozu.

LIST GOŃCZY ZA MARJĄ RASPUTIN.



Władze amerykańskie rozesłały za Marją Rasputin, córką złowrogiego szarlatana dworu carskiego, list gończy, ponieważ skończył się termin, na jaki wydano jej zezwolenie pobytu. Pomimo poszukiwań policji na terenie wszystkich stanów, Marii Rasputin nie udało się odnaleźć. Ostatnio była ona atrakcją jednego z cyrków.

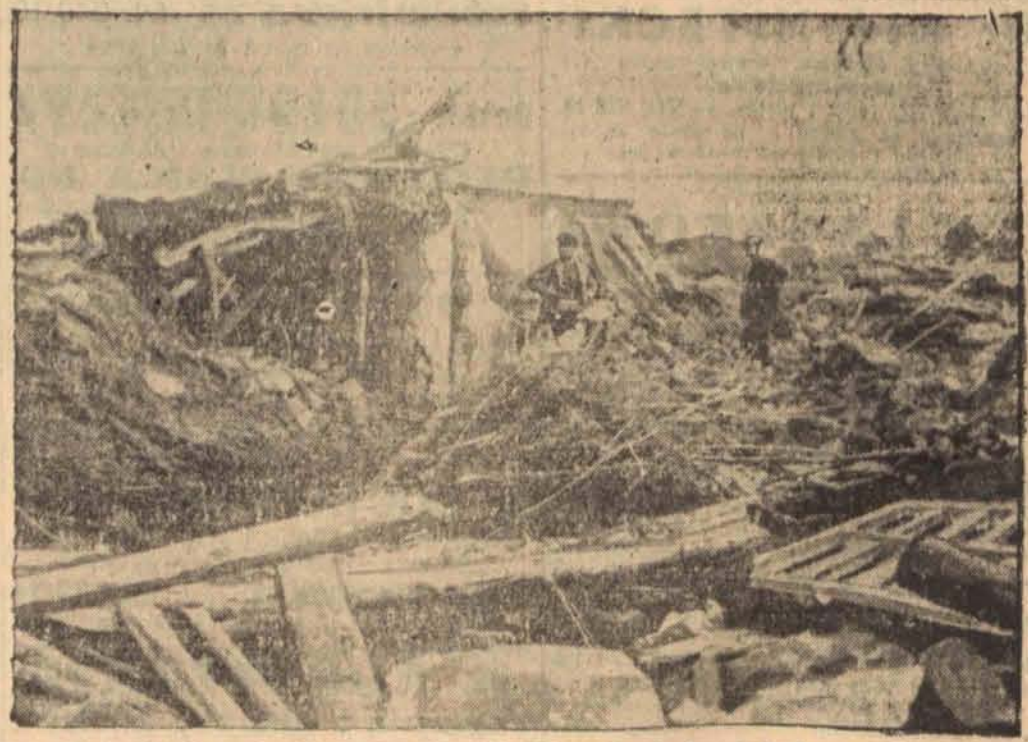
—oOo—

Tajemnicza waliza.



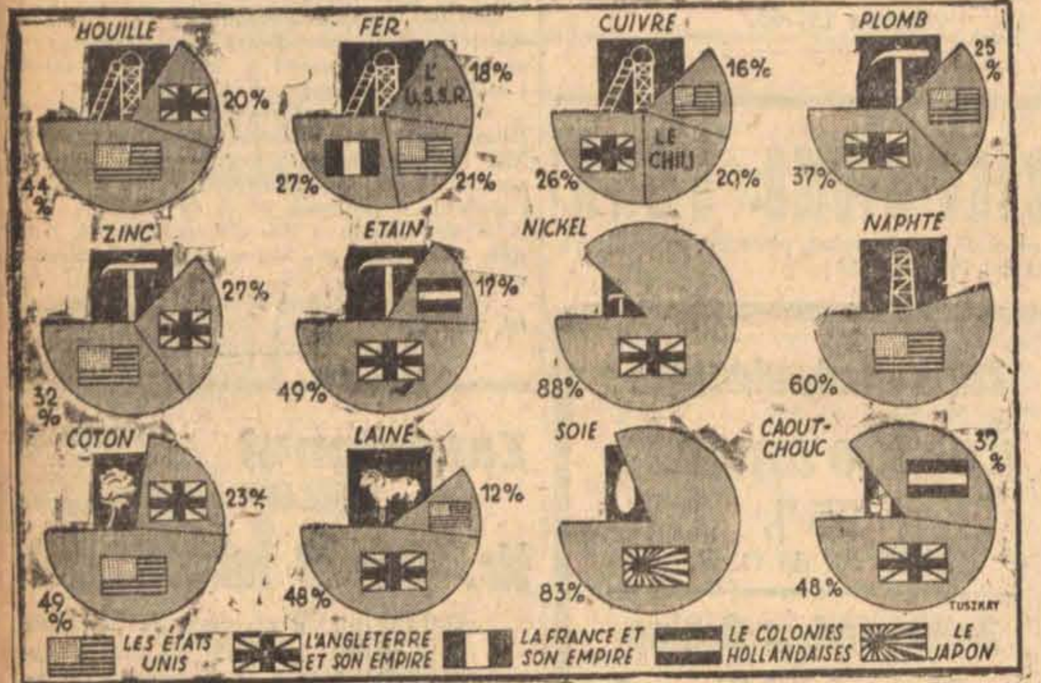
Olbrzymie tłumy londyńczyków oczekiwały przed gmachem parlamentu na ukazanie się Sir Johna Simona po jego mowie budżetowej. Niemniejsze zaciekawienie od ministra budziła niesiona za nim przez woźnego waliza słynna „budget box" zawierająca dokumenty i zapiski resortu skarbu.

100 000 osób bez dachu nad głową.



Trzęsienie ziemi w Turcji pozbawiło 100 000 osób dachu nad głową, 800 osób poniosło śmierć i 200 ciężkie obrażenia.

Główni producenci surowców przemysłowych.



Powyższa obrazowa statystyka daje odpowiedź na pytanie, które państwa dysponują największymi zasobami surowców. Na czele kroczą Stany Zjednoczone, które mają w swym ręku więcej aniżeli czwartą część światowej produkcji węgla, ołowiu, cynku, połowę produkcji bawełny i 60 procent produkcji nafty. Drugim gigantem światowej produkcji surowców jest Wielka Brytania, która wytwarza 25 procent miedzi, ołowiu, cynku, 40 procent cyny, wełny i kauczuku oraz 88 procent niklu.

—oOo—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Hel lekarstwem na astmę



Chemiczna Spółka w Ohio (St. Zj.) otrzymała zezwolenie od rządu na stosowanie helu do celów leczniczych. Kosztowny hel zmieszany z tlenem wysyłany jest w specjalnych butlach do szpitali, gdzie używa się go do ratowania astmatyków w wypadkach niebezpiecznej duszności.



Czereśnie we Francji

Już obecnie nastał we Francji sezon czereśni. Na zdjęciu — zbiór czereśni w regionie paryskim

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa